

1820

HIPOLIT GRYNWASSER

**DEMOKRACJA
SZLACHECKA**

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Wydawnictwo
W. Białski

1820

DEMOKRACJA SZLACHECKA

1795 — 1831

HIPOLIT GRYNWASSER

DEMOKRACJA SZLACHECKA

STUDIUM
HISTORYCZNO
KRYTYCZNE
1795 – 1831



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
WARSZAWA

~~Biuro Pedagogiczne
w Białymstoku~~

~~Kr. 1820~~



943.9

K-0121

Podpisano do druku: 5. IV. 48

Papier dzieł. żeb. 80 gr, 61×86

Arkuszy do druku 4^{3/4}

Nakład 5300 egzemplarzy

Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okręg Północ — Zakł. Główny. — zam. 4998/XI/47

OD WYDAWCY

Praca, którą w niniejszym wydaniu dostaje czytelnik, zajmuje się jednym z najważniejszych problemów, związanych z tak istotnym dla naszych dziejów wieku XVIII i XIX dążeniem do walki o niepodległość kraju. Wiadomo, że w stosunkach polskich w. XVIII utrzymanie niepodległości stało się — po katastrofie I rozbioru — zasadniczym motywem wszelkich działań jednostek wysuwających się na czoło społeczeństwa i dążących do przebudowy społecznej, gospodarczej i politycznej Rzeczypospolitej. Analiza warunków, w jakich znajdowała się Rzeczpospolita epoki stanisławowskiej, prowadziła postępowe czynniki społeczeństwa polskiego — Staszyców, Jezierskich, Kollątajów i innych — do wniosku, że ustrój Rzeczypospolitej, jej stosunki gospodarcze i społeczne były istotną słabością państwa i musiały prowadzić nieuchronnie — wobec przewagi „nowożytnie” zorganizowanych państw sąsiednich — do klęski i zguby. Stąd też wynikały tendencje do reform, do zmiany istniejącego stanu rzeczy, do usunięcia tego, co uważano za złe, za osłabienie sił państwa. Ale — trzeba i to powiedzieć — momenty polityczne, zagadnienie niepodległości kraju stało się dominantą, kierującą wszelkimi koncepcjami reformistycznymi — w tym sensie, że zagadnieniu temu były podporządkowane wszelkie projekty reform społecznych i gospodarczych, że uzależniono pożyteczność przekształceń

społecznych i gospodarczych od ich pożyteczności (lub ściślej: użyteczności) dla zachowania niepodległości.

Tendencje te miały wyraźne podłoże społeczne i tym podłożem zajął się H. Grynwasser. Książka niniejsza stara się zanalizować, jak w świetle dążeń niepodległościowych, w świetle postulatów, narzucanych przez zmieniające się tak szybko na przełomie wieku XVIII i XIX wypadki polityczne, przedstawiał się program polityczno-społeczny kierowniczej klasy społeczeństwa polskiego: szlachty. Wynik tej analizy jest bardzo znamieny: przy radykalnym programie politycznym — program społeczny szlachty polskiej w całym okresie, omawianym przez autora, jest niesłychanie wprost konserwatywny, a zarazem — również niesłychanie egoistyczny pod względem klasowym. Wyraża się to np. bardzo charakterystycznie w stosunku do problemu włościańskiego. Zarówno w w. XVIII jak i w w. XIX zdawano sobie sprawę, że bez olbrzymiego rozszerzenia bazy społecznej walki niepodległościowej, tj. bez wciągnięcia do niej przede wszystkim mas włościańskich, nie może być mowy o osiągnięciu jakichkolwiek pozytywnych rezultatów. Tymczasem nawet najbardziej postępowe jednostki wśród politycznych publicystów polskich w. XVIII i XIX mówią wprawdzie o skasowaniu (a częściej — o przekształceniu) poddaństwa osobistego włościan, mówią o zastąpieniu pańszczyzny przez czynszowanie, natomiast pomijają milczeniem albo też wprost odrzucają projekty sprawy zasadniczej, tj. projekty uwłaszczenia włościan. Gdy chodzi zaś o masy szlacheckie, nawet te, które, jak np. szlachta zaściankowa, nie posiadały swych poddanych, były one przeciwne wszelkim zmianom, jakie wiązały się z dotychczasowymi uprawnieniami stanu szlacheckiego w zakresie własności ziemskiej.

Gdybyśmy chcieli doszukiwać się zasadniczych czynników, które wpłynęły na tego rodzaju stan rzeczy, to

trzeba od razu podnieść, że są one związane ze specyficznym rozwojem stosunków produkcyjnych w Polsce w drugiej połowie w. XVIII i w pierwszej połowie w. XIX. Zasadniczą cechą tych stosunków jest ich skostnienie w formie ustroju agrarnego, panującego w Polsce prawie bez zmian od w. XVI, i brak podstaw dla rozwoju nowych sił produkcyjnych, które na zachodzie Europy powstały w postaci kapitalizmu i doprowadziły w konsekwencji do przekształceń stosunków gospodarczo-społecznych już w stuleciu XVII i XVIII. W Polsce zdawano sobie sprawę, że istnieją różnice między ustrojem Rzeczypospolitej a innymi krajami. Przejmowano nowe idee: racjonalizmu — w zakresie życia umysłowego, liberalizmu — w zakresie życia gospodarczego i społecznego. Ale jak, z jednej strony, nie zdawano sobie sprawy z istoty owych różnic, tak, z drugiej, stosowano nowe koncepcje ideologiczne tylko w zakresie problemów politycznych, abstrahując całkowicie od ich podłoża społeczno-gospodarczego, na którym przecież wyrosły one na Zachodzie, ponieważ tego podłoża w Polsce nie było. — Nie było w niej bowiem nowych form ustroju kapitalistycznego.

Praca Grynwassera nie wchodzi w te zagadnienia porównawcze, daje materiał faktyczny, który charakteryzuje treść ideologiczną „demokracji szlacheckiej“, jako wyrazu światopoglądu typowo klasowego, światopoglądu ulegającego pewnym przekształceniom w zależności od potrzeb stanu szlacheckiego, ale niezmiennego w swych tendencjach społecznych. Rzecz jasna, że w stosunkowo krótkim ujęciu bardzo dużego materiału autor nie mógł omówić wyczerpująco wszystkich nasuwających się zagadnień, że w wielu wypadkach (np. przy ustalaniu roli szlachty drobnej lub bezrolnej w rozwoju koncepcji polskiego „radykalizmu“ politycznego) jego argumenty nie są całkowicie przekonujące. Niemniej jednak jego praca narzuci czytelnikowi szereg problemów wyma-

gających głębokiego przemyslenia, wprowadzi na właściwe tory w ocenie zjawisk historycznych sprzed stu z górą lat. A wreszcie, co ma niewątpliwie na dzień dzisiejszy olbrzymie znaczenie, przyczyni się do poznania tego, co się nazywa „demokracją szlachecką” przełomu wieku XVIII i XIX, a co nie skończyło się na dacie granicznej pracy Grynwassera: roku 1831, lecz w postaci żywych czynników ideologicznych przetrwało przez cały w. XIX. Jako zaś epigonizm tym bardziej szkodliwy, że już zupełnie nie liczący się ze zmienionymi warunkami gospodarczo-społecznymi czasów nam najbliższych, przetrwało do chwili, kiedy wielkie reformy społeczne Polski Ludowej odebrały mu i rację bytu, i podstawę bytu.

W rozwoju idei demokratycznej w Polsce po rozbiorach rozróżniać należy kilka okresów w zależności od przewagi interesów i dążeń tej lub innej warstwy społecznej. Okresów takich było cztery: demokracji szlacheckiej (od 1795—1831), agrarnej (od 1831—1863), mieszczańskiej i robotniczej (po roku 1863). Za probierz rozróżnienia, przynajmniej w nauce demokratycznej, służyć winno nie hasło niepodległości, nie wyróżniające bynajmniej ugrupowań demokratycznych od innych, ale stanowisko w sprawie społecznej, włościańskiej przed i robotniczej po uwłaszczeniu.

WSTĘP

Demokracja przez samo nazwanie swoje jest antyszlachecka.

Heltman

O poszczególnych działaczach i oddzielnych wystąpieniach porozbiorowej demokracji polskiej pisano wiele, zwłaszcza w czasach ostatnich, że dość wymienić prace co celniejsze, więc Limanowskiego Historia demokracji polskiej, Askenazego Łukasiński, Tokarza Kołłątaj, Śliwińskiego i Sokołowskiego Powstanie listopadowe, Kukiela Próby powstańcze. Żaden jednak z tych autorów, wyłączając Limanowskiego, nie poruszył czy wprost nie dostrzegł samego problemu demokracji porozbiorowej, nie zbadał jej całokształtu ideowego i osobowego, nie skusił się o przedstawienie jej charakteru ogólnego, składu czy idei kierowniczych.

Ten kardynalny brak opracowań, poświęconych demokracji, ilustruje i wypływa z ogólnych wad historiografii porozbiorowej. Najmłodsza to i najmniej naukowa z naszych historiografii. Panujący w niej dotąd wyłącznie kierunek biograficzny czy jednostkowo-psychologiczny polega na zajmowaniu się głównie wybitniejszymi jednostkami i ich poszczególnymi wysiłkami, a w dalszej swej konsekwencji prowadzi do zajmowania się tymi dziedzinami życia historycznego, w których jednostka zdaje się odgrywać rolę wyłączną i twórczą, więc wyda-

rzeniami polityczno-dyplomatycznymi, wojskowymi i administracyjnymi, pomijania natomiast całkowitego tych zjawisk, w których jednostka ograniczać się musi tylko do roli wskaźnika i świadka usiłowań zbiorowych, więc spraw ekonomicznych, społecznych i obyczajowych.

Ten jednostronny w swych skutkach sposób pisania, oparty zresztą na szerszym poglądzie filozoficznym na dzieje jako szereg czynów wybitnych i swobodnie działających jednostek, tłumaczy się i ogólnym opóźnieniem nauki historycznej polskiej pod względem metodologicznym, i dydaktyczno-retorycznym nałogiem naszych historyków, i specjalnymi warunkami, w jakich nauka historyczna polska w w. XIX pracować musiała. Brak do końca niemal w. XIX bogatych, niezależnych, na zasilku państwowym opartych instytucji naukowych, które by organizowały i dopomagały badaczom historycznym w pracy, spychał cały ten trud na barki inicjatywy prywatnej, na majątne i ofiarne jednostki. Ten mecenasowski zaś system organizacji pracy historycznej prowadził z kolei do wybijania pewnych, nie zawsze ściśle naukowych, rodzajów literatury historycznej, do namnożenia herbarzów, historii rodów, życiorysów wybitnych przodków, biografii, charakterystyk, portretów, jednym słowem dzieł, mających jednostki czy rody przede wszystkim na względzie. Naukowa książka historyczna zbliżyła się do powieści historycznej, romansu psychologicznego. Gdy później, z powstaniem publicznych instytucji naukowych, wzięto się do badań szerszych, uwzględniano przede wszystkim wypadki polityczne, dyplomatyczne, wojskowe, wreszcie administracyjne, gdyż na ich tle najłatwiej było snuć po dawnemu delikatne roztrząsania psychologiczne, podziwiać ogrom jednostkowych zamierzeń czy czynów.

Tymczasem historia Polski porozbiorowej powinna być przede wszystkim historią społeczeństwa polskiego, hi-

storią mas i ugrupowań społecznych, historią życia ekonomicznego, społecznego i obyczajowego. Instytucje państwowo-polityczne i administracyjne w wieku XIX przychodziły przeważnie do Polski z zewnątrz i, w niewielkim lub żadnym nie będąc związku z układem społecznym i z życiem codziennym narodu, słabo tylko ten układ i to życie odzwierciedlały. Zwolennicy więc wyłącznego przedstawiania urządzeń politycznych i państwowych nie mogą u nas przytoczyć na swą obronę argumentu, powtarzanego przez ich kolegów zachodnio-europejskich, że urządzenia polityczne i państwowe odbijają w sobie i strukturę ekonomiczno-społeczną danego społeczeństwa.

Kroniki wydarzeń politycznych i powikłań dyplomatycznych, obrazy instytucji prawno-administracyjnych dziejów narodowych nie wyczerpią, portrety kilku czy kilkadziesiątu ministrów, dyplomatów, jenerałów, przywódców spiskowych, nawet po złączeniu, całkowitego obrazu życia pokoleń nie utworzą, zwłaszcza że dotychczas byli ci ludzie przedstawiani nie jako typy społeczne, przedstawiciele pewnych kompleksów interesów zbiorowych, ale jako silne charaktery, umysły lub serca, dochodzące do szczytów czynu przez swe zalety osobiste i dialektyczną walkę wewnętrzną.

Obok historiografii politycznej czasów porozbiorowych, jednostronnej i niekompletnej, jest miejsce na powstanie historiografii społecznej tych czasów, i to nie w sposób dorywczy, przez prace ekonomistów (Grabscy, Kiedroniowa), ale w formie poważnego i świadomego siebie kierunku metodologicznego, przez historyków zapoczątkowanego i rozwijanego. Jednostronność bowiem dawnych badań doprowadziła do tego, że do dziś wydano np. moc listów wojskowo-strategicznych, a nie wydrukowano elementarnych materiałów ludnościowo-statystycznych, że znane są dzieje wewnętrzne jakiegoś drugorzędnego epigona powstańczego, a nie ma monografii o dobrach

narodowych i ich roli społecznej w czasach porozbiorowych, że wreszcie w całym szeregu kwestii już poruszonych spaczono perspektywę, doszukiwano się przyczyn zjawisk w niewłaściwym kierunku.

To ostatnie miało miejsce z zagadnieniem demokracji. Jednostkowo-psychologiczna wykładnia historyczna, zastanawiając się nad przyczynami bezsilności i ostatecznej porażki demokracji polskiej, wskazała na przyczyny drugorzędne lub zgoła przypadkowe, jak np. perfidię i kilkakrotne odstępstwo wiarołomnych przywódców, słabość charakterów spiskowców, wszechmoc policji warszawskiej itd. Tymczasem, by dotrzeć do przyczyn rzeczywistych, utajonych może, lecz niemniej faktycznie działających, trzeba sięgnąć głębiej. Wzloty i upadki demokracji polskiej wyprowadzić należy z samych warunków codziennego życia, ze stanu posiadania, z potrzeb, nadziei i pragnień warstw ją składających. Klucz do zrozumienia społecznego i politycznego oblicza demokracji szlacheckiej, wytłumaczenia z jednej strony jej rewolucyjności, pociągu do zmian, łatwości politycznych przerzucania się, nienawiści do magnatów i apetytu na dobra narodowe, z drugiej zaś całej jej słabości wobec niemożności rozbudzenia i poprowadzenia za sobą włościaństwa, dać powinno zbadanie ekonomicznego życia szerokich zastępów szlachty bezrolnej i małorolnej.

I

CHARAKTER DEMOKRACJI. PROGRAM SPOŁECZNY

(Charakter demokracji porozbiorowej. — Program społeczny. — Kwestia włościańska. — Sprawa agrarna: w programach stronnictw, w nauce ekonomicznej. — Kwestia narodowościowa. — Kwestia dóbr narodowych.)

Demokracja polska czasów porozbiorowych była i pozostała aż do wielkiej emigracji popowstańczej szlachecka, stanowa. Pozornie brzmi to jak paradoks, gdyż współczesne pojęcie demokracji jest równoznaczne z zaprzeczeniem wszelkiej stanowości; historycznie jednak takie zestawienie jest zupełnie prawdziwe, wszystkie bowiem demokracje europejskie nie od razu doszły do swego typu czystego, ponad czy przeciwstanowego, owszem, każda z nich przeszła przez okres przewagi w niej interesów i nastrojów tej warstwy, którą warunki ekonomiczne i historyczne danego kraju postawiły na czele ruchu demokratycznego. Stwierdzoną dziś rzeczą jest przewaga interesów i dążeń stanowo-burżuazyjnych w demokracji francuskiej czy pruskiej z początków w. XIX. Niemniej wiadome jest, że prawzór wszystkich demokracji, wolne włościanstwo staro-italijskie, walczące w ciągu dwu niemal wieków z Rzymem i jego arystokracją ziemiańską o reformę polityczną i agrarną, całkowicie w tej walce nie uwzględniło interesów niewolników, owszem, z góry godziło się na utrzymanie ich w stanie dotychczasowym.

Podobnie i demokracja polska długo w swoich programach i zrzeszeniach wysuwała, a co ważniejsze w spiskach i powstaniach urzeczywistniała postulaty, które zbiegały się całkowicie z żywotnymi interesami gminu szlacheckiego, jako takiego, a zapoznawały interesy warstw innych, w pierwszym rzędzie najliczniejszej i najuboższej — włościańskiej.

Uderzające jest to bądź całkowite zignorowanie, bądź połowiczne, trwożliwe postawienie programu włościańskiego w słownych i czynnych wystąpieniach polskich ugrupowań niepodległościowych, patriotycznych i reformistycznych, i to w czasie, gdy program ten w krajach sąsiednich, a zwłaszcza w służącej za przykład Francji, całkowicie wyświetlony i przez demokrację przyjęty został. Wobec wybitnie rolniczego charakteru kraju, wobec doniosłości, jaką w nim sprawy włościańskie i agrarne zawsze posiadały, wobec olbrzymich zadań, jakie przed nim na wstępie nowego stulecia stały, wreszcie wobec przykładów i wzorów obficie doń z zagranicy płynących, zdawać się mogło, że kwestia włościańska, cała i niepodzielna, stanie się podstawą, kamieniem węgielnym rodzącej się demokracji. W rzeczywistości tak się nie stało. W sprawie kapitałnej, wymagającej jasnego, określonego wypowiedzenia się, szczerego stanięcia po stronie jednej z dwóch będących w niepokodzonym konflikcie stron, próbowano mediatyzować, odkładać, godzić, a ilekroć to było niemożliwe, stawano już niedwuznacznie po stronie panującej a krzywdzącej.

Kwestia włościańska w Polsce rozpadała się w owe czasy na 3 grupy zagadnień: osobowo-administracyjną, agrarno-pańszczyźnianą i prawno-polityczną. Pierwsza obejmowała zniesienie poddaństwa osobistego i usunięcie dziedzica jako pośrednika w stosunkach pomiędzy państwem a włościanami. Druga grupa traktowała o konieczności ustalenia nieokreślonego stosunku chłopów do

ziemi przez oddanie mu jej na własność lub czynsz dogodny oraz o potrzebie całkowitego lub częściowego zlikwidowania bezpłatnych i przymusowych obowiązków robociznianych. Trzecia wreszcie grupa zagadnień dotyczyła praw politycznych włościan, ich udziału w rządzie i prawodawstwie. Stanowisko stron zainteresowanych we wszystkich tych sprawach było wręcz sobie przeciwne. Więc gdy włościanstwo, zwłaszcza w swych elementach zdrowszych, dążyło do obalenia krępującego je poddaństwa, przeciwdziało mu stale przez masowe zbiegostwo, opinia właścicielska w swych masach najszerzych wyraźnie jakimkolwiek uszczuplaniu praw swych w tej mierze ostro się sprzeciwiała. Podobnie było ze sprawą zwolnienia włościan spod jurysdykcji dominialnej i dopuszczania do samorządu gminnego.

Najsilniejsze jednak przeciwieństwo, najostrejszy konflikt był w sprawach natury ekonomicznej, pańszczyźnianej i agrarnej. Płynęło to i z ich nieokreśloności, i z ich ważności. Przez długie wieki nie uregulowane, pozostawione poza prawem i oparte tylko na obyczaju, teraz, ze zmianą techniki rolniej, z przejściem coraz wyraźniejszym do gospodarki pieniężnej i do systemu praw pisanych, musiały sprawy te być wyświetlone, ich przedmiot przyśadzony jednej ze stron zainteresowanych.

Szlachta, korzystając ze swej przewagi politycznej, skłonna je była rozstrzygnąć w duchu swoich interesów, przez przekształcenie swego nominalnego, dotąd bliżej nie określonego prawa zwierzchnictwa nad rolą chłopską na faktyczne prawo własności ze wszystkimi jego atrybutami. W tej koncepcji szlacheckiej wszelkie prawa chłopów do ziemi przez niego uprawianej i od pokoleń dzierżonej miały być całkowicie zignorowane, on sam rozpatrywany jako czasowy dzierżawca, opłacający dzierżawę w dostarczanej przez siebie pańszczyźnie; w ten sposób zagadnienie pańszczyzny miało być splecione w nierozdzielny

węzeł z zagadnieniem wywłaszczenia, jedno drugiemu służyć wzajemnie za pretekst i tytuł prawny.

Włościanie ze swej strony, zwłaszcza w swych warstwach więcej niezależnych i czynnych, z dóbr narodowych, duchownych i magnackich, również największą do tych spraw przywiązywali wagę, o nie wyłącznie się dominali, prawowali i buntowali. Bo też one stanowiły właściwą podstawę ich położenia zależnego i pod względem osobistym, i ogólnopaństwowym; samo zaś rozwiązanie stosunków osobowo-poddańczych, jak to dowodnie pokazały dzieje sprawy włościańskiej za Księstwa Warszawskiego i w Galicji austriackiej, całkowicie rzeczy nie rozstrzygało, owszem, włościan, a zwłaszcza ich żywicielkę-ziemię w dawnej zależności utrzymywało.¹⁾

Stanowisko demokracji polskiej było w ogólnym zarysie zgodne właśnie ze stanowiskiem właścicieli ziemskich, oszczędzało ich interesy stanowe. Aż po manifest Towarzystwa Demokratycznego z 1836 roku, żadna z poważniejszych ekspozytur zbiorowych polskiego patriotyzmu, radykalizmu czy postępu nie włączyła do swego programu kwestii dla prawdziwej demokracji nieuniknionej — agrarnej, a w sprawie włościańskiej wszystkie całkowicie poprzestawały na żądaniu większej lub mniejszej wolności osobistej i umownej. I nie było to nieuwzględnienie wynikiem jakiegoś niedopatrzenia czy niewyświetlenia sprawy, co już by dostatecznie tę rzekomą demokrację kwalifikowało, ale przedsięwzięciem celowym, stałym i świadomym. W większości bowiem tych organizacji

¹⁾ Kwestia włościańska: Miakotin „Krestianskij wopros w Polsce”; Grabski „Historia Towarzystwa Rolniczego”, I; Kiedroniowa „Włościanie i ich sprawa”; Tokarz „Galicja”.

Dążenia włościan: Kostomarow „Poslednija gody Rieczipospolitoj”, I; Smoleński „Ostatni rok”; Handelsman-Deczyński „Żywot chłopu polskiego”; Askenazy „Trybun gminu”; „Dwa stulecia”, II.

były przez poszczególne jednostki czynione próby, by program agrarny do ich działalności wcielić, zbiorowość jednak zrzeszeniowa zawsze tych prób nie uwzględniała. Właściwi zaś kierownicy organizacji, praktycy, politycy ruchów lepiej zdawali sobie sprawę z nastrojów ożywiających większość ich towarzyszy i, lepiej odzwierciedlając w tym opinię zbiorową, nie kryli się z wyraźnym potępieniem programu agrarnego.

Już przedrozbiorowa Kuźnica kołłątajowska, pierwsza organizacja niby demokratyczna w Polsce, przez usta swego twórcy i programodawcy program agrarny potępiła. Choć przyznaje Kołłątaj „gwałtowne (chłopom własności ziemi) wydzierstwo”, choć stwierdza, że „stan szlachecki posiada ziemię cudzą”, ostrzega jednak, że „nie trzeba tylko uśpionej pogorszyć spokojności, nie trzeba praw posesji osłabić, nie trzeba pokazać drogi, że dla potrzeb publicznych wolno jest własność szczególną odbierać — maksyma ta (bowiem) rozciągnie się zbyt daleko i najokrutniejszy cios zadać może naprzód wszystkim politycznym ustanowieniom, a potem wszystkim ludziom, którzy zbyt rozległą własność gruntową posiadają” (odsyłacz do r. VII, § 3). A w napisanym przez się projekcie konstytucji proponuje Kołłątaj, konkretnie i z wyraźnym dla chłopów i mieszczan pokrzywdzeniem, uznać ziemię, na której chłop siedzi, za własność wyłączną dziedzicą¹⁾. W tej koncepcji „ludzie do stanów Rzeczypospolitej (szlacheckiego i miejskiego) nie należący” mają posiadać tylko „zabezpieczenie własności osobistej i ruchomej”, z wyłączeniem „gruntowej” (II, § 11); ziemia, na której tacy ludzie siedzą, jest tylko „lennością”, do której zawsze

¹⁾ „Wszelki człowiek, mający własność gruntową, jest prawym i jedynym panem” (I, § 5); „własność ziemska, na której miasta niewolne są założone, należy do dziedzica” (VI, § 2).

„przywiązane są powinności“ (VIII, § 6 i 7)¹⁾. A obok tego pragnie Kollataj utrzymać pańszczyznę: „Wolno — powiada — dziedzicowi czynić umowy z ludźmi osiadłymi lub osiadać chcącymi o czynsze, robocizny i wszelkie inne powinności“ (VIII, § 5), nie wolno natomiast „człowiekowi pod pozorem wolności osobistej uchylać się od tego, co na siebie przyjął“ (I, § 6)²⁾.

Kollataj, który z powodu innej sprawy powstaje z całym ferworem przeciwko własności lennej, dziwi się, że „w tym wieku oświeconym są jeszcze ludzie dość zaślepieni przez przesąd lub interes, by utrzymać w Polsce niesłuszne i groźne zasady systemu feudalnego“, pragnie jednak utrzymać tę formę własności dla włościan³⁾.

Cały więc program włościański niepomrotnie wysławianego twórcy demokracji polskiej ograniczał się do żądania wolności osobistej i to pojmowanej niezwykle skąpo, najeżonej całym szeregiem omówień i ograniczeń. Zażyjmy w tym celu nie do dowolnych deklamacji we wstępie do „Prawa politycznego“ albo w „Ostatniej przestrodze“, ale do konkretnych artykułów proponowanego przezeń prawa: „Człowiek, nie mający od dziedzica nadanej roli, nie jest do gruntu przywiązany“ (VIII, § 18), „Człowiek (zaś) osiadły nie może być wolnym, gdyby mu dziedzic nie pozwolił“ (VIII, § 9).

¹⁾ „Człowiek, biorący na wieczność grunt dziedzica, nie jest wolny od obowiązków do gruntu przywiązanych, chyba gdyby grunt ten komu innemu sprzedał“ (VIII, § 6); „kupujący obowiązany jest do tych wszystkich powinności, które są przywiązane do roli nabytej“ (VIII, § 8).

²⁾ Wszystkie cytaty wyjęte z Kollataja „Prawo polityczne“. Por. Smoleński „Kuźnica“.

Ścisłość wymaga stwierdzenia, że Kollataj wyłączył chłopów starościńskich i przyznawał im własność gruntową; nie czynił wszakże wszystkich konsekwencji z tej zasady, utrzymując powinności ról włościańskich na rzecz folwarcznych („Mowa w materii starostw“, I).

³⁾ „Discours sur la nécessité de mettre en vente les domaines royaux“, II.

A równie połowicznie jak Kollataj kwestię włościańską uwzględniają i inni uczestnicy Kuźnicy: tak wymowny w napaściach na magnatów i w obronie miast Wulkan-Jezierski nie wychodzi tu poza ogólnikowe żądania wolności osobistej, a kwestii agrarnej wcale nie dostrzega; Trębicki nie żąda nawet powszechnej wolności osobistej: „Nie chcę — powiada — być bezrozumnym poddaństwa naszego obrońcą; prosić dla chłopstwa o wolność jest to chcieć i ich, i dziedziców zguby“¹⁾.

Ale i tak skromnie zakreślona reforma nie miała być dziełem rządu, lecz całkowicie pozostawiona „wolnym“ umowom stron, w rzeczywistości woli wszechmocnego dziedzica. „Ja chciałem — tłumaczył się potem Kollataj — aby ludowi stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, stopniami go do szczęścia prowadził“²⁾.

Równie negatywne, jak w sprawie agrarno-pańszczyźnianej, było stanowisko Kollataja w sprawie politycznego związania włościan z resztą ludności: „Ludzie nie należący — opiewał § 11 rozdziału II — do stanów Rzplitej (tj. szlacheckiego i miejskiego) ani do stanów Rzplitej usługowych (tj. duchownego i nauczycielskiego) nie będą mieli żadnej w rządzie krajowym udzielnosci“. Utrzymywał również Kollataj administracyjno-sądową zależność włościan od panów: „Wszelki dziedzic jest pierwszą krajową zwierzchnością nad ludźmi w dobrach jego osiadłymi i zamieszkałymi (VIII, § 1); we wszystkich zachodzących sprawach między ludźmi na gruncie dziedzica osiadłymi lub zamieszkałymi, dziedzic jest sędzią przez prawo ustanowionym“ (VIII, § 14)³⁾.

Przejdźmy do następnej organizacji radykalnej, tzw. Deputacji Paryskiej z lat 1795—8, powstałej dla przeciw-

¹⁾ Trębicki „Prawo polityczne i cywilne“, I, przedmowa. Por. Smoleński „Kuźnica“.

²⁾ „Listy“, I, list 35.

³⁾ „Prawo polityczne“.

działania wpływom i dążeniom urzędowej Agencji Polskiej w Paryżu, jakoby zachowawczej i umiarkowanej. Na próżno jednak szukalibyśmy w akcie powstania, w licznych publikacjach i elaboratach tej Deputacji do władz francuskich najmniejszej wzmianki o sprawie agrarnej lub pańszczyźnianej. Do walk o władzę Deputacja nie wносиła żadnych określonych żądań społecznych. A tym bardziej jest to zadziwiające, że już i obcy (St. Just, Dumont, Beaufort, St. Pierre) i nieliczni swoi (Maliszewski, Trzeciecki) wyraźnie lub pośrednio kolonię polską w Paryżu o te sprawy interpelowali. Jedynymi środkami, jakimi Deputacja pragnęła swoją prawowitą siostrzycę wobec władz przelicytować, były pomysły radykalizmu politycznego i wojskowego, zapewnienia coraz gorętsze o swoim republikanizmie, subtelne odmiany taktyczne i orientacyjne. W sprawie włościańskiej nie wykraczano poza lapidarny i bliżej nieokreślony postulat osobowo-wolnościowy. Więcej nawet, główny programodawca Dmochowski brał na się w swych broszurach rehabilitację postępowania szlachty wobec włościan¹⁾.

Krajowa filia Deputacji, Centralizacja Lwowska, miała również umiarkowany program w sprawie włościańskiej. Zachowana instrukcja dla emisariuszy wspomina wprawdzie o potrzebie przygotowywania ludu do świętych ofiar za ojczyznę, nie zawiera jednak żadnych konkretnych przyrzeczeń dotyczących poprawy jego bytu. Właściwy zaś przywódca Centralizacji, Dzieduszycki, twierdził, że „wolność jest mieczem obosiecznym w rękach nieoświeconego ludu”²⁾.

¹⁾ Kraushar „Barss”; Tokarz „Ostatnie lata Kollataja”, I; Smoleński „Emigracja”; Kukiel „Próby powstańcze”; Askenazy „Upadek Polski a Francja” (Bibl. Warsz. 1913); jako też listy Deputacji do władz francuskich, u tamtych autorów nie podane, a bezpośrednio sprawdzone w Archive du ministère des Affaires Etrangères „Pologne, Correspondance”, 322 i 323.

²⁾ Kukiel „Próby powstańcze”.

Bezpośredni kontynuator tamtych organizacji, Towarzystwo „Jakobinów” czy Republikanów Polskich (1798—1809) również nie postawiło programu włościańskiego w całej jego rozciągłości. W dobie organizowania Księstwa, gdy żadne plany nie wydawały mu się zbyt śmiałe, gdy rzeczywiście w memoriałach dla Napoleona rozwinięto niezwykłą krańcowość w pomysłach politycznych i niepodległościowych, w sprawie włościańskiej zachowywano się nad wyraz wstrzemięźliwie i umiarkowanie, podchwycano skwapliwie myśl, insynuowaną Napoleonowi przez opinię właścicielską, myśl osobistego uwolnienia włościan w zamian za odebranie im praw do gruntu. Główny rzecznik Towarzystwa wobec władz francuskich, Neyman, w swoich wielosłownych i wyczerpujących memoriałach o włościanach zupełnie milczał, Zajaczek w swoich dopominał się zniesienia poddaństwa: „Le restaurateur de la Pologne ne souffrira pas que les cultivateurs polonais gémissent plus longtemps sous le joug de la servitude”¹⁾.

A któż jeśli nie „jakobini” miał ostrzec Cesarza, że pomysły zniesienia poddaństwa bez uregulowania kwestii własności gruntów chłopskich do niczego nie doprowadzą, któż miał wykazać całą niesprawiedliwość i bezcelowość częściowej reformy? Oni, którzy dla przeciwstawienia się partii rządowej uciekali się do każdego argumentu, wywlekali każdy brak programowy swoich przeciwników, umyślnie podkreślali w swoim programie kwestie przez tamtych nie uwzględnione, nie sięgnęli jednak po program uwłaszczeniowy, czy tylko regulacyjny, choć ten tak znakomicie mógł ich stanowisko wzmocnić, wyodrębnić i w lepszym wobec Francuzów wystawić światło. Nie uczynili tego jednak i to zupełnie świadomie. Byli bowiem

¹⁾ Handelsman „Napoléon et la Pologne”; Skalkowski „O cześć imienia polskiego”; Tokarz „Ostatnie lata Kollataja”.

i wśród nich ludzie, nie politycy wprowadzie, tylko ekonomiści, którzy jeszcze przed konstytucją drezdeńską przywódców opozycyjnych o potrzebę głębszego postawienia sprawy włościańskiej nagabywali. Pisał Krysiński w liście publicznym do Gliszczyńskiego, że „kraj dobrze zarządzony jest taki, w którym rząd stara się o powiększenie liczby właścicieli gruntowych, że rolnictwo tylko przez nadanie własności rolnikom do kwitnącego przychodzi stanu“ (list XIV). Podobnie Podoski w liście do Szaniawskiego twierdził, że „kraj nasz mało liczył ziemi właścicieli“, powstawał przeciw szlacheckiemu co do własności „ziemi monopolium“, wreszcie wołał: „Oddajmy ziemię na własność wielu, niech odtąd nie powstanie u nas wyrok polityki: chłop nie powinien mieć ziemi własności; własność skarby wykopuje; oglądnijmy się na ościenne despotów kraje; tam poddany ma opinię dziedzictwa“ (list XIII). A Surowiecki w specjalnej broszurze zawarł konkretny projekt nadania włościanom dziedzicznej własności osad. Przywódcy jednak Towarzystwa, prowadzący jego politykę zewnętrzną, zbyli milczeniem napomnienia swych kolegów, przed konstytucją żądali tylko wolności osobistej i szkół dla włościan (Zajązek do Napoleona; Gliszczyński do Horodyskiego, list XX; Kossowski do Szaniawskiego, list XXXI), a gdy konstytucja reformy wolnościowej dokonała, słowem jednym nie uznali jej za niedostateczną, bez zastrzeżeń ją chwalić zaczęli. „Rozciągnięto — pisał Szaniawski do Horodyskiego — równą opiekę i bezwzględne panowanie prawa na wszystkie klasy rodaków; przez to za jednym razem wszystkich zrobiono ludźmi, przywrócono do życia odrętwioną część narodu, która jest właściwą jego podstawą, i usunięto najgłówniejszą przyczynę ohydy i czerniących wyrzutów, które obca nienawiść przeciw nam miotła“ (list XXVI). Neyman w idyllicznym obrazku wystawiał zadowolenie włościan ze zniesienia poddaństwa (list XXXIII). Kollątaj

pisał, że „nadanie wolności rolnikom musiało być zasadą kontraktu społecznego, który nie może w niczym gwałcić praw przyrodzonych człowieka“ i żałował tylko, że „został się dla nas wstyd, że tę sprawiedliwość, na którą my sami nie mogliśmy się zdobyć, oddał ludowi naszemu dopiero powszechny Europy prawodawca“. A już najdobitniej i najszczerzej wypowiedział się Stanisław Węgrzecki, jeden z głównych uczestników Towarzystwa Republikańskiego i późniejszych organizacji patriotycznych za Królestwa: „Ogłoszona wolność — powtarzał Węgrzecki za innym autorem — nie upoważnia bynajmniej swawoli, zuchwałości, samowolnej odmiany miejsca i porzucenia posiadła“; na słuszny zaś zarzut, jak pogodzić zniesienie niewoli z odbywaniem pańszczyzny, tak rozumował: „Oddanie długu (gruntu) nie może się zwać niewolą; gdy wolno włościaninowi wyprowadzić się, od jego woli zależy przyjąć lub uchylić pańszczyznę“¹⁾.

Przy końcu Księstwa, przy organizowaniu Królestwa Kongresowego, polskie żywioły radykalne miały powtórny okazję jasnego i niedwuznacznego wypowiedzenia się w sprawie włościańskiej w chwili ogłoszenia specjalnej ankiety o pożądanym urządzeniu włościan. I teraz jednak nieliczne głosy rozległy się za reformą śmiałą i całkowitą. Rembieliński wprowadzie żądał „postawienia włościan w możliwości nabywania własności gruntowej“, zastrzegając się jednak, że grunta przez włościan uprawiane uważa za własność panów. A cytowany już Węgrzecki w specjalnej broszurze tak uzasadniał swoje stanowisko: „Cóż bowiem więcej (nad wolność osobistą) chcieć może włościanin? Czyli ma żądać, żeby ziemia szlachcica jego

¹⁾ Listy zacytowane z „Korespondencji w materiałach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających“.

Surowiecki „Uwagi względem poddanych“; Kollątaj „Uwagi nad te-
rażniejszym położeniem Ks. Warsz.“; Węgrzecki „Pismo o prawach dla
Ks. Warsz.“. Por. Rembowski „Z życia konstytucyjnego Księstwa“.

była własnością, dlatego że ją orał? Tego właśnie potrzeba do wrzucenia kraju w anarchię, do obudzenia terroryzmu i dania miecza w rękę gminu dla mszczenia się nad teraźniejszymi niewinnymi właścicielami ziemi¹⁾.

Zawsze więc była to sprzeczna, wzajem się wykluczająca zasada: wolność osoby bez wolności gruntu, wolność przechodzenia z miejsca na miejsce bez zawarowania praw użytkowych włościanina do ziemi.

Przy założeniu najpoważniejszej organizacji rewolucyjnej za Królestwa, Wolnomularstwa Narodowego, późniejszego Towarzystwa Patriotycznego, miała ta zasada znowu wypłynąć i, po krótkim starciu z rzecznikami reformy całkowitej, wejść do programu zawiązującego się Towarzystwa. Domagał się wprawdzie Szreder umieszczenia w statutach stowarzyszenia postulatu uwłaszczeniowego, ale właściwi twórcy i programodawcy Towarzystwa, Machnicki i Łukasiński, surowo go za to skarcili. W długim okresie Królestwa jeden tylko śmielszy głos rozległ się w obronie włościan. Była nim broszura Żukowskiego, który choć uznawał ziemię za własność panów, niemniej domagał się zniesienia pańszczyzny i przyznania włościanom praw wieczystej dzierżawy²⁾.

Najczernerwsza, bo już bezpośrednio w ogniu rewolucyjnym działająca organizacja, Towarzystwo Patriotyczne z czasów powstania listopadowego, również nie uwzględniła reformy włościańskiej. W uchwałach programowego zebrania na ratuszu nie ma wzmianki o włościanach, a i później, ilekroć poszczególni mówcy w ich obronie stawali, zbiorowość przyjmowała ich ozięble lub zgola niechętnie (Leszczyński, Krępowiecki). Jeden Szaniecki

¹⁾ Rembielińskiego „Projekt polepszenia stanu włościan“, podług Kiedroniowej „Włościanie i ich sprawa“; Węgrzyckiego „O włościanach polskich“, podług Rembowskiego „Z życia konstytucyjnego Księstwa“.

²⁾ Askenazy „Łukasiński“; Żukowskiego „O pańszczyźnie“, podług Kiedroniowej „Włościanie i ich sprawa“.

w okresie rewolucyjnym konsekwentnie i wytrwale bronił programu agrarno-przeciwpańszczyźnianego. Dwaj inni przywódcy opozycji ówczesnej, choć na chwilę dali się porwać jego agitacji i wystąpili w obronie rewolucji socjalnej, wnet jednak porzucili ten program powracając na dawne, tradycyjne stanowisko: Lelewel w r. 1831 bronił zasady niewtrącania się w stosunki między dziedzicami i włościanami i pragnął reformę ograniczyć do dóbr narodowych; Mochnecki, obok Kollataja najszczerzy i najbardziej świadomy rzecznik demokracji szlacheckiej, jej ostatni przedstawiciel, po krótkim odstępstwie wyklinał swe chwilowe nad reformą społeczną uniesienia, odsuwał ją do czasów niepodległych, rehabilitował szlachtę, apoteozował ruch najbardziej dla niej typowy — barski¹⁾.

W rezultacie więc żadna z polskich organizacji rewolucyjnych, niepodległościowych i radykalnych przed wielką emigracją nie postawiła w swoim programie sprawy włościańskiej w całej jej rozciągłości i w tej płaszczyźnie, która by do jej wyświecenia i zdecydowania przyczynić się mogła. Żądano mniejszej lub większej wolności osób. Role chłopskie, bo już nie tylko folwarczne, zgodnym chórem uznawano za własność i dziedzictwo panów a nie włościan; tym przyznawano tylko prawa dzierżawy. A obok tego pańszczyzna, mimo zniesienia poddaństwa, miała być utrzymana, zmniejszona lub całkowita. Stosunki między panem a chłopem pozostawiano wolnym umowom. Taki był głos ogólny, taki pogląd i nastrój szerokich mas.

Były wprawdzie już wówczas jednostki, które doniosłość sprawy agrarnej dla demokracji rozumiały i do poglądów szczerze demokratycznych wznieść się potrafiły.

¹⁾ Kraushar „Klub patriotyczny“; Limanowski „Historia demokracji polskiej“; Kiedroniowa „Włościanie i ich sprawa“; Kucharzewski „Mochnecki“; Śliwiński „Mochnecki i powstanie listopadowe“.

Bronił Staszyc w r. 1807 zasady, że chłop jest warunkowym dziedzicem gruntu („O statystyce”), a przedtem jeszcze wychwalał własność, zabraniał rugów, gromił pańszczyznę („Przestrogi”). Podobnie Kościuszko zdawał sobie sprawę, że kwestia wolności osobistej programu włościańskiego nie wyczerpuje i, acz nieśmiało i połowicznie, dotknął spraw pańszczyźnianych i własnościowych. Po rozbiorach rzecznikami programu agrarnego głosili się Maliszewski, Trzeciecki w okresie pierwszej emigracji, Krysiński, Podoski, Surowiecki i Rembieliński w okresie Księstwa, Szreder i Żukowski w okresie Królestwa, wreszcie Szaniecki, Krępowiecki i Piotrowski („Nowa Polska”, 1831, Nr 90) w okresie powstania listopadowego. Ale to prawie całkowita ich lista. W rzeczywistości były to wyjątki, zaszczytne bez wątpienia, ale nieliczne, umiarkowane, traktujące program włościański jako środek w walce o niepodległość a nie cel sam w sobie, i co najważniejsza — w sprawie przez siebie bronionej przez masę demokracji nie usłuchane, niepopularne, bez wpływu. Właściwymi twórcami programów zbiorowych byli nie oni, lecz ich antagoniści — Kołłątaj, Węgrzecki, Machnicki. Przedemigracyjna demokracja szlachecka zupełnie celowo i świadomie program agrarny ze swojego usuwała, obrońcy jego byli nie tyle rzecznikami demokracji, ile raczej kontynuatorami myśli reformistyczno-włościańskiej, nasamprzód objawionej w obozie przeciwnym bogatego i zaawansowanego ziemiaństwa z zachodnich części kraju; byli kontynuatorami „magnatów”: Opalińskiego, Leszczyńskiego, Bnińskiego i Skórzewskiego.

Trzeba było dopiero kilku porażek powstaniowych i najsroźszej — listopadowej, trzeba było wylania morza krwi, trzeba strasznego dla stron obu pogorszenia stosunków wiejskich, by zrozumiano w demokracji całą ważność zagadnienia agrarno-pańszczyźnianego, by się zdobyło na oczyszczenie programu demokratycznego od

wszelkich naleciałości stanowych. Manifest Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836 głosił, że „pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw”. Heltman w tym samym roku stwierdzał, że „od szlachty wymagano za wiele, ludowi dano za mało; demokracja ze stanem szlacheckim jako stanem, jako ujarzmicielem ludu, współdziałać nie może; demokracja przez samo nazwanie swoje jest antyszlachecka i bez zgwałcenia natury swojej nie może myśleć o zachowaniu uprzywilejowanego stanu”. „Zaniedbano uporządkować i utwierdzić wolności ludu wiejskiego” — pisał dopiero po latach katuszy i ciężkich rozmyślań Łukasiński, tak wyraźnie przeciwstawiający się niegdyś Szrederowi i jego pomysłom uwłaszczeniowskim. A stary Lelewel kajał się w r. 1833: „Zgrzeszyłem, żem się za Królestwa tą kwestią (włościańską) dosyć nie zajął”, i tak dalej rozwijał swoje poglądy w tej sprawie, umiarkowane w porównaniu z opinią kół emigracyjnych: „Co do włościan w dobrach pańskich, panów (należy) zniewolić, zmusić do umów z nimi, skłonić do darowizn, do sprzedaży, aby wszystko jak najrychlej zeszło nie tylko z pańszczyzny, ale i z czynszów; jest lepiej, gdzie nie ma pańszczyzny, a bez końca lepiej, gdzie czysta własność, gdzie ni pańszczyzny, ni czynszów (nie ma); pobudźmy masę, aby żądała i działała!” Jakże odległy jest ten program Lelewela od dawnych jego zachęt do czynszowania, od zasady szanowania swobody umów, od pomysłów reformy z góry, przez stan szlachecki dobrowolnie dokonywanej¹⁾.

Jeżeli od programów politycznych stronnictw przejdziemy do teorii ówczesnej nauki ekonomicznej, to i tu spotkamy się z zadziwiającą względnością w krytyce ist-

¹⁾ Heltman „Demokracja polska”; Askenazy „Łukasiński”; Lelewel „Uprzednia myśl”, „Polska — dzieje i rzecz”, III.

niejącego stanu rzeczy, z niezwykle umiarkowaniem w proponowaniu konkretnych reform. I tu nie wychodzono poza żądanie wolności osobistej, negowano prawa włościan do ziemi, widziano jedyne panaceum w wolnych umowach gospodarczych. Miast skrytykować, rozszerzyć i pogłębić program przez polityków wysuwany, nauka polska wzięła na się zadanie pogodzenia tych widocznych sprzeczności, jakie w nich tkwiły.

Panującą doktryną ekonomiczną była doktryna fizjokratyczna przeniesiona do Polski z dalekiej Francji, w niej bowiem znaleziono wytłumaczenie i obronę luk programów rdzennych, stanowisko na ogół zbliżone do powszechnie panującego wśród polskiej klasy właścicielskiej i polskiej demokracji. Francuska teoria fizjokratyczna występowała przeciwko zaniedbywaniu spraw rolnictwa i była dostosowana do krajów o gospodarce na poły naturalnej. Głównym jej zadaniem było właśnie ułatwienie rolnictwu przejścia od gospodarki naturalnej, na przymusowej robociznie i dwuwłasności ziemi opartej, do gospodarki pieniężnej, zasadzającej się na pracy najemnej i wyłącznej własności osobistej. Z tego bowiem punktu widzenia staje się zrozumiała i jej wielka troska o jak najobfitsze — reprodukcję coroczną i czysty zysk¹⁾, i jej kult dla kapitału, zawartego w ziemi lub nakładach grunto-

¹⁾ Popławski „O ekonomii politycznej“ w „Zbiorze niektórych materii politycznych“ cz. I, r. 4 (za wydoskonaleniem sztuki rolniczej nastąpić musi podwyższenie intrat wiejskich); H. Strojnowski „Nauka prawa przyrodzonego“, cz. III, §§ 11 i 18 (pomagać do przyczynienia corocznej reprodukcji i czystych dochodów gruntowych jest postępować dobroczynnie); W. Strojnowski „Ekonomika powszechna“, §§ 92, 106, 108, 192, 194, 271 (poprawienie rolnictwa polega na tym, aby z niego przybywała największa masa płodów); Skarbek „Gospodarstwo narodowe zastosowane“, cz. I, r. 19 (to gospodarstwo rolnicze jest najlepsze, które największy przychód surowy czyni; wzrost intraty opiera się na powiększeniu przychodu surowego).

wych¹⁾, i jej żądanie ułatwień dla wytwórczości i zbytu płodów rolnych²⁾.

W tej wyłącznej trosce o duże nakłady, obfitą reprodukcję i spory zysk zupełnie naturalnie oddawano wyższość gospodarce folwarcznej, wielkorolnej, nad małorolną, chłopską. To prowadziło do zapoznawania aktualnych i faktycznych interesów mas ludowych, do całkowitego podporządkowania ich tamtym, naczelnym względem fizjokratyzmu. Ziemię, której własność dotąd nie była uregulowana, chciano oddać nie drobnym, nie mogącym czynić wielkich nakładów włościanom, tylko dziedzicom, mającym kapitały do robienia wciąż nowych nakładów; włościan zaś chciano zepchnąć do roli wolnych najmitów, dostarczających obficie a więc tanio rąk roboczych przedsiębiorcom rolniczym. Włościański program fizjokratyczny był więc sprzeczny, dwustronny, niejednolity: wpływały z niego i przychylne dla włościan, niejako mimo woli, dezyderaty zniesienia praw feodalnych i najważniejszego z nich — poddańczego, ustanowienia wolności osób, pracy i umów, ale płynęły także wrogie, szkodliwe, jak potępienie gospodarki małorolnej na rzecz wielkorolnej, jak dążenie do wywłaszczenia z ziemi słabszych elementów chłopskich przez uznanie ich za dzierżawców tylko, a to dla zepchnięcia ich w kadry wolnonajemnych robotników rolnych.

¹⁾ Popławski, cz. I, r. 2 i 5 (ziemia i jej urodzaje są najpierwszym dobrem i najprawdziwszym bogactwem; szkodzić albo umniejszać ekspansja gospodarstwa wiejskiego poczytywać należy za największą krzywdę); H. Strojnowski, cz. III, § 2 (nakłady gruntowe są przed wszystkimi najpierwsze i ziemi nadają prawdziwą wartość); W. Strojnowski, §§ 83, 84, 85, 99 (ziemia jest najpierwszym bogactwem, to jest źródłem wszystkich bogactw); Skarbek, cz. I, r. 14 (o wyższości wielkich gospodarstw ze względu na zdolność nakładową).

²⁾ Popławski, cz. II, r. 2; H. Strojnowski, cz. III, § 12; W. Strojnowski, §§ 117, 138 ns., 192 ns.; Skarbek, cz. I, r. 1, 10, 13, 21.

Polska nauka ekonomiczna niezadowolona z istniejącego stanu rzeczy, ale też nie pragnąca zmian wielkich i zasadniczych, znalazła w fizjokratyzmie francuskim cały szereg dążeń całkowicie jej odpowiadających i stąd jego wielkie powodzenie w Polsce¹⁾. Odpowiadało jej i ogólne wywyższenie rolnictwa i jego interesów²⁾, i zasada harmonii klas³⁾, i postulat liberalny niewtrącania się w stosunki między chłopem i panem, pozostawienia ich wolnym umowom⁴⁾. Odpowiadała jej również dogodna

¹⁾ Por. Marchlewski „Fizjokratyzm w Polsce“.

²⁾ Popławski, cz. I, r. 1 i 4 (rolnictwo jest jedynym źródłem i fundamentem wszelkich dostatków krajowych); H. Strojnowski, cz. III, § 12 (interes rolnictwa jest najpierwszym i najgłówniejszym interesem całego narodu); W. Strojnowski, §§ 22, 29, 95, 190, 202 (wydział właścicieli ziemi słusznie jest w pierwszym rzędzie; dochodem krajowym jest to tylko, co utwarza rolnictwo); Skarbek, cz. I, wstęp (od dźwignienia przemysłu rolniczego zacząć należy, ażeby wszystkie inne do kwitnącego podnieść stopnia).

³⁾ Popławski, cz. I, r. 3 (interes każdego obywatela jest interesem wszystkich); H. Strojnowski, cz. III, § 18 (przyrodzonym jest związek wszystkich rzetelnych interesów, właściwych trzem klasom naród składającym); W. Strojnowski, §§ 21, 31, 61, 71, 273, 274 (wszystkie trzy wydziały ludności są sobie wzajemnie pożyteczne; interes właścicieli jest najściślej złączony z interesem powszechnym całego kraju i nie może być dlań niebezpieczny).

Zasadę harmonii klas z czasem przejęli i politycy. Mochnacki pisał: „Co innego w naszej Polsce patriarchalnej... Nie ma w niej żadnej wewnętrznej waśni tak daleko rozpostartej, ani takiego wielkiego rozdziału, iżby się w nim wybijały charakter, właściwość i cecha radykalna, genetyczna tej lub owej części narodu, tej lub owej klasy z uszczerbkiem innej... Nasz cały ród plemienny, jednogniezdny“ (Kucharzewski „Mochnacki“). Podobnie i Lelewel: „Jak rzecz własności inną jest u nas od francuskiej, tak rzecz stanu... W Polsce niezawodnie stan szlachecki z lachów, sam z siebie wyniknął“. („Polska — dzieje i rzeczy“).

⁴⁾ Popławski, cz. II, r. 1 (nie powinien się rząd mieszać do tego, co by mogło wzruszyć spokojność gospodarza, własności i wolności, majątku jego nadwyrężyć); H. Strojnowski, cz. III, § 12 (przeciwne są pomyślności rolnictwa wszelkie sposoby władzy rządowej, które naru-

teoria fizjokratyczna o należeniu ziemi do pana i o prawach li tylko dzierżawnych chłopu¹⁾). Zaczepnęła ona wreszcie od niego żądanie wolności osobistej i własności ruchomej dla włościan²⁾.

Były wprawdzie i w fizjokratycznej nauce rzeczy, które całkowicie interesom i widokom polskich uczonych nie odpowiadały; takie np. było żądanie zniesienia pańszczyzny, takie również żądanie likwidacji stosunków lennych pomiędzy panem a chłopem co do ziemi. Tych konsekwencji programu fizjokratycznego uczeni polscy nie przyjęli: wszyscy zachowywali pańszczyznę³⁾, Kollataj

szażą własność lub tamują wolność); W. Strojnowski, § 111, o ugodach dziedziców z włościanami.

¹⁾ Popławski, cz. I, r. 3 i cz. II, r. 4 (jedni z rolników są dziedzicami, drudzy dzierżawcami); H. Strojnowski, cz. I, § 18 i cz. III, § 3 (rozróżnienie właściciela gruntu i rolnika); W. Strojnowski, §§ 37 ns., 109, 112, 113, 115, 128 (grunt i ziemia, na której siedzą wieśniacy, nie jest ich własnością, ale jest własnością dziedziców; rolnicy powinni być przekonani, że nie mają własności ziemi; wydział rolniczy nie może mieć prawa ani pozoru słuszności zazdrościć wydziałowi właścicieli gruntowej własności); Skarbek, cz. I, r. 12 (czyliż to nie można inaczej znieść stanu niewoli, jak za pomocą nadania prawa własności jednym, pozbawiając go drugich?). Por. Chmielowski „Liberalizm i obskurantyzm“, r. V.

²⁾ Popławski, cz. II, r. 1 (rolnicy powinni mieć od państwa ubezpieczenie osoby, pracy i majątku własnego); H. Strojnowski, cz. III, § 12 (zupełne ubezpieczenie wolności i własności osobistej dla rolników); W. Strojnowski, §§ 54 ns., 111, 114, 128 (własność osobista a zatem i ruchoma wydziałowi rolniczemu przywrócona być powinna); Skarbek, cz. I, r. 12 (poddanie jest nieszczęściem dla poddanych i właścicieli gruntu; pierwszym i koniecznym dobrego układu towarzyskiego warunkiem jest przyznanie wszystkim zarówno członkom narodu praw wolności i własności osobistej).

³⁾ Popławski, cz. II, r. 4 (według tej czystej intraty powinien chłopiek pańszczyznę odrabiać); W. Strojnowski, §§ 109, 110, 113, 132 (błędne jest zdanie, że robocizna jest odstręceniem od pracy i nosi cechę niewoli; zamiast zapłaty pieniężnej używają właściciele od rolników robocizny, i ta robocizna powinna być uważana ich sumą pieniężną, którą by płacili właścicielom ziemi rolnicy za ziemię przez siebie

bronil lenności chłopskiej. W ten sposób przystosowany. fizjokratyzm bez kasaty pańszczyzny lub lenności nie był groźny dla demokracji szlacheckiej, owszem, godził znakomicie zasadniczą sprzeczność jej programu włościańskiego, tłumaczył, jak można żądać jednocześnie wolności osobistej chłopu i odebrania mu gruntu. Toteż utrzymał się on w Polsce długo, przeszedł w głównych zarysach nawet do utworów szkoły ekonomicznej późniejszej, liberalnej.

Francuska nauka ekonomiczna nie zatrzymała się w kwestii włościańskiej na doktrynie fizjokratycznej, owszem, poszła znacznie dalej, równocześnie bowiem i obok tamtej powstał we Francji silny przeciwruch demokratyczny, obronę drobnej własności i drobnej gospodarki rolnej na siebie biorący. Na czele tego ruchu stanęli Mably, Rousseau, Mirabeau, Cluot de Blervache, a demokracja francuska masowo ich poparła i całkowicie ustami Robespiera program przez nich głoszony do swojego wcieliła¹⁾. Inaczej w Polsce. Demokraci polscy, choć znali również dzieła opozycji francuskiej, przyjęli czysty program fizjokratyczny, odpowiadający własnemu ich dążeniu i na nim całkowicie poprzestali.

Obok stosunku do kwestii włościańskiej, stosunek do dwu jeszcze spraw zdradza stanowy, szlachecki charakter demokracji porozbiorowej. Są to sprawy: narodowościowa i dóbr narodowych.

Stosunek demokracji polskiej do kwestii narodowościowej, do sprawy ewentualnego usamodzielnienia i uznania odrębności ludów, zamieszkujących litewskie, białoruskie i małopolskie obszary Rzeczypospolitej, był wyraźnie i niedwuznacznie negatywny. Stoi on zresztą w ścisłym związku z jej

dzierżawioną); Skarbek, cz. I, r. 12 (nie można pańszczyźnianych obowiązków na jednej z poddaństwem kłaść linii i równie im zle skutki przypisywać).

¹⁾ Kowalewski „Proischożdenie sowriemiennoji demokratiji“, I; Aulard „Histoire politique de la Révolution française“.

stanowiskiem w sprawie zasadniczej, włościańskiej. Tylko bowiem szeroko określony program reformy włościan, program podniesienia ich do godności obywateli uwłaszczonej i czynnych, prowadzić mógł w dalszej swej konsekwencji, w odniesieniu do kresów, do wysunięcia kwestii narodowościowej, do uznania i prawnego zawarowania ich odrębności narodowej czy religijnej. Przy tym skąpym programie społecznym, jaki sobie określiła demokracja względem włościan, nie mogły wyłonić się żądania odmian narodowych. Nie dostrzegano wprost odrębności szerokich mas kresowych, skoro te masy, jako chłopskie, nie miały się naprawdę społecznie podnieść. Na Litwie i Rusi widziano tylko górę społeczeństwa — szlachtę, a ta była polska i żadnych odrębności narodowych czy religijnych nie zgłaszała: jej istnienie kwestii narodowościowej nie wysuwało. W ten sposób z zachowania społecznej przewagi warstwy szlacheckiej na kresach wynikało zachowanie na nich również przewagi kultury polskiej, nieprzyznawanie żadnych praw kulturom chłopskim: litewskiej, ukraińskiej czy białoruskiej²⁾.

We wszystkich programach stronnictw niepodległościowych, we wszystkich działaniach władz powstańczych niezmiennie powraca ideał przywrócenia Polski całej, historycznej, w granicach sprzed roku 1772, i to bez najmniejszej wzmianki o zawarowaniu jakichkolwiek praw mniejszościom narodowym. Deputacja Paryska, Centralizacja Lwowska, Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patriotyczne wyraźnie wystawiały w swoich programach i rotach przysięg postulat Polski niepodzielnej, a republikanie w r. 1807 i patrioci w r. 1831 wszelkimi siłami znaglali rząd do rozszerzenia wojny na zabór rosyjski³⁾.

¹⁾ Dzwonkowski „Historyczna czy etnograficzna“ („Myśl Polska“, 1915).

²⁾ Kraushar, Kukiel, Askenazy, Handelsman, Kucharzewski, cytowane książki.

Połowiczne rozstrzygnięcie kwestii włościańskiej zawazyło na stanowisku demokracji w innej jeszcze sprawie społecznej pierwszorzędnej wagi, w sprawie urzędowania dóbr narodowych. Starostwa i ekonomie, po rozbiorach nazwane wspólnie z częścią sekularyzowanych ziem duchownych dobrami narodowymi, stanowiły poważny, bo 1/4 ogólnego obszaru sięgający, kapitał nieruchomy, o który od wieków prowadziły walkę różne odłamy społeczeństwa szlacheckiego¹⁾. Wielka, średnia i drobna szlachta, od początku niemal ich istnienia, o te ziemie się kłóciły, pragnęły je stopniowo na swój wyłączny zawłaszczyć użytek. Udało się to po krótkich wahaniach możnowładztwu, które rzeczywiście przez szereg wieków monopol dogodnych dzierżaw dóbr narodowych w rękach swych dzierżyło²⁾. Dopiero w końcu XVIII stulecia, pod wpływem zwiększonych potrzeb skarbowych i szeroko zamyślanych reform fiskalnych, na nowo wyłoniła się kwestia tych dóbr i ich ewentualnego przyznania. Praktyka zagraniczna, panująca doktryna fizjokratyczna nakazywała ziem tych sprzedaż lub przynajmniej dogodniejszą dla skarbu niż dotąd wydzierżawianie³⁾. Chodziło tylko o to, komu to nabycie czy dzierżawa przypadnie.

¹⁾ Stosunek ludności chłopskiej z dóbr szlacheckich do ludności ze starostw i ekonomii (bez dóbr duchownych), za Rzplitej, wynosił 340 : 103 (Korzon „Wewnętrzne dzieje“, I); w Królestwie Kongresowym stosunek obszaru i zaludnienia własności prywatnej do obszaru i zaludnienia własności rządowej wyrażał się w cyfrach 567 : 173 i 2499 : 942 (statystyka Królestwa na włóki chełmin. podług Grabskiego „Historia Towarzystwa Rolniczego“). Por. Marcinkowski „Dobra i lasy rządowe“.

²⁾ Korzon, cyt. ks. III; Wejnert „O starostwach“.

³⁾ Popławski „Uwagi polityczne“ (w „Zbiorze niektórych materii“) r. 5; Ossowski „O urządzeniu starostw“; W. Stojnowski „Nauka prawa przyrodzonego“ §§ 129—131; Skarbek „Gospodarstwo narodowe zastosowane“ cz. I, r. 5.

Przy szerokim, uwłaszczyielskim postawieniu kwestii włościańskiej nie mogło być dla prawdziwej demokracji wątpliwości co do losu starostw: należało je rozdać włościanom na własność lub czynsz dogodny, skasować lub ograniczyć pola folwarczne, będące powodem utrzymania chłopów w niewoli pańszczyźnianej, jednym słowem, uczynić z tych dóbr, dzięki nieokreśloności praw starostów, pole doświadczalne, rozsądek nowych form własności drobnej i bezwzględnie wolnej. Demokracja jednak szlachecka, której udało się nareszcie na nowo kwestię własności dóbr narodowych podnieść, prawa starostów i dożywników w wątpliwość podać, nie myślała bynajmniej z tego kapitału ziemskiego rezygnować, pragnęła go przede wszystkim zatrzymać dla siebie. Tu jest źródło stanowiska demokratów polskich w sprawie dóbr narodowych, ich niechęci do skasowania pól folwarcznych, do pomysłów sprzedaży lub dogodnej dzierżawy w parcelach, z zachowaniem obowiązków ról włościańskich dla folwarcznych. Podobnie jak w kwestii agrarnej, pierwszy jasno ten pogląd sformułował Kollataj i późniejsi pisarze powtarzali tylko na różne sposoby jego teorię. „Ziemia ludzi wolnych nie może być własnością publiczną“ — stwierdzał on przede wszystkim za fizjokratami. „Cała ziemia dzielić się powinna na same tylko dziedzictwa szczególne; żadna jej część nie może być własnością rządu“ (II, § 1). „Wszystkie dobra królewskie będą rozprzedane na dziedzictwa“ (XI, §§ 1 i 2)¹⁾. A chcąc uprzyścić nabycie dla jak najszerzych mas szlacheckich, żąda Kollataj, by dobra wprzód podzielone zostały na części i by nabywcy tylko dziesiątą część przy obejmowaniu dóbr wpłacali, resztę uiszczali stopniami i na dogodnych warunkach. A prócz tych ulg dla nabywców spośród szlachty średniozamożnej nawołuje Kollataj do bezpłat-

¹⁾ „Prawo polityczne“.

nego rozdawnictwa części dóbr szlachcie ubogiej. Ciekawy ten projekt rozdawnictwa później stał się jednym z zasadniczych punktów w programach organizacji i ruchów niepodległościowych. „Najważniejszym warunkiem jest u mnie następujący, nad którym najjaśniejsze stany pilną uwagą zastanowić się raczą; trzeba wynaleźć środki, aby najuboższy szlachcic mógł przyjść do własności gruntowej, trzeba w każdej prowincji wyznaczyć starostwa, które by tak urządzone zostały, aby je uboga a cnotliwa szlachta rozebrać mogła na procent wieczysty, bez opłaty dziesiątej części wartości. Szlachta, której interes dziś wnoszę, są to potomkowie bitnego wojska polskiego, nędzni potomkowie zasłużonych rycerzów. Niech sprawiedliwość rządu zajrzy pod strzechę, która ich nędzę okrywa. Można odmówić nagrody łukowskiej i podlaskiej szlachcie?“¹⁾).

Projekt rozwinięty przez Kollątaja nieraz powracał jeszcze w pismach działaczy demokratycznych. Rembieszkiński w r. 1807 nieokreślenie, lecz równie gorąco wzywał ogół narodu, by dał wsparcie biednej współbraci zamieszkującej okolice Pułtusza i Ostrołęki, ziem typowo drobnoszlacheckich²⁾. Sokolnicki w r. 1812 w jednym z memoriałów dla Napoleona naiwnie, lecz szczerze odślaniał jedno z najważniejszych, choć zwykle ukrywanych dążeń demokratów polskich. Był to projekt odmienny od kollątajowskiego pod względem środków urzeczywistnienia, ale do tego samego zmierzający celu. Sokolnicki odrzucał myśl ostatecznej wyprzedaży starostw, żądał natomiast bezpłatnego rozdawnictwa ich między urzędników wojskowych i cywilnych dla dożywotniego zarządzania (gestion inamovible). „Dla zapewnienia Polsce wielkich środków — pisał — koniecznym jest nie tylko zachowanie,

¹⁾ „Mowa w materii starostw“. Por. Smoleński „Ostatni rok“.

²⁾ „Korespondencja w materiach“, list 30.

wanie, ale nawet powiększenie obszaru dóbr koronnych i uczynienie z nich podstawy w jej budowie gospodarczej. Nie było chyba na całym świecie instytucji równie szacownej i równie zdolnej do rozbudzenia cnót wojskowych i obywatelskich. Kiedyś służyły te dobra głównie do utrzymania wojska, szkół rycerskich i zbrojowni. Słusznym i ważnym byłoby zwrócić je do dawnego przeznaczenia, z którego wytrącił je haniebny nierząd. Należałoby przeznaczyć je na utrzymanie rozmaitych gałęzi obrony krajowej, na wyposażenie stanu wojskowego, na emerytury, oddziały dla inwalidów, szpitale, szkoły i zbrojownie. Dlaczegożby jednak nie przeznaczyć pewnej części i na utrzymanie armii czynnej? Podobna instytucja ma w sobie coś wielkiego, wzniosłego, pocieszającego dla ludzkości i, przyznać wypada, trudno wyobrazić sobie instytucję bardziej zdolną obudzić w żołnierzu miłość dla ojczyzny, bardziej odpowiednią dla narodu o charakterze jednocześnie rolniczym i wojskowym. Z czasem można by ten system zastosować i do innych gałęzi służby publicznej, przeznaczając poszczególnym instytucjom skarbowym i cywilnym niesprzedawalne dobra, którymi by one same zarządzały. Wypadałoby jeszcze tylko obmyśleć sposób niezłożonej administracji, zdolny pogodzić zasadę nienaruszalności tych dóbr z korzyściami oszczędnego zagospodarowania“¹⁾). Wreszcie

¹⁾ Archive du Ministère des Affaires Etrangères „Pologne, Mémoires“, 28, p. 225 sq. Por. Sokolnicki „Jenerał Sokolnicki“, gdzie ten ciekawy memoriał jest słabo uwzględniony.

Dla ścisłości podajemy ustępy z oryginału francuskiego, trudne do spolszczenia: „Pour donner à la Pologne toute la latitude des moyens... il est indispensable qu'elle puisse non seulement conserver mais augmenter même les domaines de la couronne et qu'elle en fasse la pierre fondamentale du grand édifice de son économie politique... Il n'y eut peut être pas dans le monde entier d'institution plus respectable ni plus encourageante aux vertus guerrières et civiques que celle des starosties... Ces biens servaient foncièrement à l'entretien des troupes,

Lelewel w r. 1831 raz jeszcze wracał do tej myśli domagając się rozdania dóbr narodowych na własność „zasłużonemu rycerstwu”¹⁾.

des écoles militaires et des arsenaux de guerre... Il serait juste et important de faire rentrer dans son lit primitif cette source qu'un débordement honteux a détourné de son cours... Il conviendrait qu'il y eût d'affectés à diverses branches spéciales de service telles que l'institution de l'ordre militaire, les pensions de retraite, les succursales pour les invalides, les hopitaux, les écoles, les arsenaux militaires, les places d'armes. Pourquoi même ne pourrait-on pas en déterminer une partie pour l'entretien des troupes en activité? Une telle institution a quelque chose de grand, de sublime, de consolant pour l'humanité et il faut convenir qu'il n'en est aucune qui soit plus propre à exalter l'amour du soldat pour sa patrie, qui réponde mieux au caractère d'un peuple en même temps agricole et guerrier... Dès lors, les besoins de l'armée étant ainsi satisfaits dans toutes ses branches il serait peut être utile de suivre la même marche pour le régime fiscal et civil en affectant selon leur compétence à plusieurs branches du service public des domaines inamovibles dont la gestion serait dévolue à l'administration spéciale de chacune d'elles... Il ne resterait plus que de rechercher un mode d'administration simple pour la régie de ces biens et il ne serait peut être pas impossible d'en trouver un qui conciliât les avantages de l'économie administrative et le symbole de la garantie de ces fondations...”

¹⁾ Śliwiński „Mochnecki”.

II

PROGRAM POLITYCZNY. KONSEKWENCJE PROGRAMÓW

(Naczelny postulat niepodległościowy. — Apologia wolności. — Radikalizm polityczny. — Idealizacja wojska i poczucia narodowego. — Narodziny nacjonalizmu. — Konsekwencje programów. — Rewolucjonizm. — Rola jednostkowych wysiłków. — Poszukiwanie aliansów. — Zjawisko masowych apostazji. — Stosunek do magnatów.)

Niezmiernie nikły był program społeczny demokracji polskiej: całkowicie przemilczany w jednych organizacjach (Wolnomularstwo Narodowe, Spisek Podchorążych), niedostatecznie rozwinięty w innych, składał się on z jednego zaledwie pozytywnego dążenia dotyczącego starostw, poza tym zawierał same ujemności, same braki.

O wiele bogatszy, wszechstronniejszy i śmielszy był polityczny program demokracji. On to stanowi jej siłę, piękno i tytuł do pochwał. Na czele jego mieści się postulat, dogmat prawie, niepodległości. Powtarza się on niezmiennie we wszystkich programach, dziełach i broszurach demokratów, stanowi ich punkt wyjścia. Już w dziele o konstytucji majowej jest on stwierdzony w sposób uroczysty i ogólny słowami Dmochowskiego: „Jest to najpierwsza i najważniejsza w sprawie narodów maksyma, że każdy naród jest wolny i niepodległy, że sam jest panem ustanowić sobie taką formę rządu, jaka mu się najlepsza być zdaje, że żaden obcy naród nie ma prawa mieszać się w jego konstytucję” (cz. I, r. 1). I odtąd czerwoną nicią przewija się ten postulat przez wszystkie programy

stronnictw grup radykalnych. „Staraniem szczególnym i jedynym celem Deputacji — głosi akt jej zawiązania — będzie powrót egzystencji narodu“. W celu „przywrócenia wolności Polsce“ zawiązuje się konfederacja krakowska, późniejsza Centralizacja Galicyjska. Rota przysięgi Tow. Republikanów Polskich głosi, że „celem Towarzystwa jest oswobodzenie narodu z pod tyranii“. Alegoryczny statut Wolnomularstwa Narodowego mówi „o Polsce trójpodzielnej, troiście ugodzonej, a nieśmiertelnej, szukającej odwetu i odrodzenia“, przysięga zaś późniejszego Towarzystwa Patriotycznego wzywa bez obsłonek „do użycia sił wszelkich dla wskrzeszenia nieszczęśliwej lecz lubej matki“. Tworzone za przykładem Towarzystwa Patriotycznego związki studenckie i uczniowskie, wiernie powtarzają ideał restytucyjny pierwowzoru. Wreszcie jest on jedyną racją powstania i wystąpienia Spisku Podchorążych oraz podstawą utworzonego w czasie powstania Klubu Patriotycznego¹⁾.

Z tym naczelnym postulatem niepodległościowym łączy się cały szereg zagadnień dodatkowych, będących rozwinięciem i uzupełnieniem idei niepodległościowej. Należą tu apologia wolności i nienawiść despotyzmu, idealizacja państwa, wojska i narodu.

Pochwała aż do przesady wolności politycznej, połączona z równie gorącym potępieniem despotyzmu, jest naturalnym dopełnieniem postulatu niepodległościowego, jednym z jego przejawów. Zjawia się po raz pierwszy w namiętnych „Przestrobach“ Staszycy²⁾, by z nich poprzez dzieło „O ustanowieniu i upadku Konstytucji ma-

¹⁾ „O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 Maja“; Smoleński „Emigracja“; Kukieli, Askenazy, Kraushar — cytowane książki.

²⁾ Rozdział: „Wniosek względem praw narodów“; „Dalsze obrażenie dzisiejszego prawa narodów“.

jowej“ przejść do wszystkich programów bojujących stronnictw porozbiorowych¹⁾.

Ściśle z tą apologią wolności wiąże się i radykalizm polityczny grup niepodległościowych. Były one wszystkie zwolenniczkami ustroju republikańskiego lub, co najmniej, szczerze konstytucyjnego. Liczne i niedwuznaczne były objawy predylekcji dla ustroju republikańskiego wśród Deputacji Paryskiej. Podobnie Tow. Republikanów głosiło „nienawiść tyranii, bezrządowi i monarchizmowi“. W Wolnomularstwie Narodowym i Tow. Patriotycznym silny obok restytucyjnego był postulat konstytucyjny, troska o nienaruszalność konstytucji wiedeńskiej. Do walki „z tyranją i krzewienia uczuć wolności“ nawoływał Związek Wolnych Polaków²⁾.

Idealizacja bytu państwowego, wojska i poczucia narodowego stanowią również nieodłączną część składową programów niepodległościowych. Literatura tym wszystkim przedmiotom poświęcona zadziwia swoją obfitością, bogactwem, oryginalnością i stałym przystosowaniem do warunków realnych, i pod wszystkimi tymi względami korzystnie odbiega od ubogiej formalnie i wewnętrznie literatury społecznej.

Rozważania wojskowe, a w braku wojska legionowe, spiskowe i konspiracyjne zajmują wiele stron w programach i dyskusjach partyjnych, są przedmiotem drobniawej reglamentacji, przejawiają nieraz wielką pomysłowość i wyszkolenie. I znowu na czele tego zainteresowania kroczy idealny rzecznik demokracji szlacheckiej, doskonałe wcielenie jej potrzeb i dążeń, Hugo Kołłątaj. Na długie lata przed landwerą pruską rozwija on, obok żądania stałego 60-tysięcznego wojska, ciekawy pomysł

¹⁾ Cz. I, r. VIII i cz. II, zakończenie.

²⁾ Kraushar „Barss“ (wydanie pierwotne, w „Kwartalniku Historycznym“); Askenazy „Łukasiński“.

uzbrojenia całego narodu przez wznowienie powszechnych popisów wojewódzkich. „Prawo o pospolitym ruszeniu — powiada — zupełnie już osłabło w umysłach naszych, ale wróćmy i natchnijmy w młodzież ducha poprzedników naszych. Dajmy jej edukację żołnierską, wskreśmy popisy w naszych powiatach i województwach, ustanówmy musztry po parafiach, a w czasie potrzeby powiększymy ogromność wojska naszego do takiej liczby, jakiej okoliczność wymagać będzie. Popisów nie tylko nie mam za romans, ale owszem za jedyny środek, który nas postawi w wyrównywającej sile naprzeciw nadzwyczajnej sasiadów naszych mocy. Niech każdy dziedzic albo właściciel dożywotni podług liczby posiadanych domów lub łąnów będzie obowiązany stawić się na popis z kilką jazdy na naznaczone miejsce w powiecie, niech gromady w każdej parafii dostawia pewną liczbę piechotnych ludzi, niech ci w jednakową odzież i w jednej miary broń opatrzeni będą, niech dwa razy na rok po zasiewach wiośnianych i jesiennych na naznaczone zgromadziwszy się miejsce, uczą się musztry i co rok choć przez tydzień obozują...¹⁾. Naród w zbroi, wojsko narodowe — oto ideały Kollątaja na rok przed rewolucją francuską! A równie potężne są pomysły Staszycy: z włościan dóbr narodowych pragnie on utworzyć wielotysięczną piechotę, szlachtę zaś chce zobowiązać do powszechnej służby wojskowej przez uzależnienie od niej dostępu do urzędów²⁾. Ten sam rozmach, to samo bogactwo inwencji powtarza się później u czynnych działaczy wojska polskiego, przebijają w projektach Dąbrowskiego, Sokolnickiego i Prądzyńskiego: kolejno domagali się oni, w latach 1806, 1811 i 1831, powołania pospolitego ruszenia, stworzenia narodowej armii³⁾. Moch-

¹⁾ Kollontaj „Do Małachowskiego“, cz. I, list 5.

²⁾ Staszyc „Uwagi nad życiem“, rozdział: „Wojsko“.

³⁾ Handelsman, Sokolnicki, Limanowski — cytowane książki.

nacki raz jeszcze powraca do tej myśli, gdy pisze: „Idea powstania polskiego nie jest wojsko regularne, ale pospolite ruszenie; żołnierz regularny wtenczas dopiero z pożytkiem działa, kiedy go wspierają masy powstańców“¹⁾.

W chwilach, gdy nie stawało wojska, zapal i zainteresowanie wkładane w sprawy wojskowe przenoszono na zagadnienia spiskowe i konspiracyjne. Zasadnicze statuty i instrukcje stronnictw wiele im udzielały miejsca, szczególnie co do nich zawierały przepisy. Akt zawiązania Deputacji wkładał na jej członków obowiązek „komunikowania się z Polakami patriotami w kraju i za granicą, donoszenia im o teraźniejszym stanie interesów kraju, o zamiarach i skutkach pracy przedsięwziętej, ożywiania w nich ducha patriotycznego“ — wszystko zadania, przy ówczesnym stanie stosunków, konspiracyjne. Zachowana instrukcja dla emisariuszy Centralizacji Lwowskiej cała jest wypełniona drobiazgowymi poleceniami konspiracyjnymi co do sposobu zakładania stowarzyszeń filialnych, opodatkowania, zbierania broni, badania nastroju okolicy itd. Ustawa Towarzystwa Patriotycznego prawie wyłącznie poświęcona była kwestiom organizacyjnym i wprost zadziwiające jest, jak małe w niej znalazły uwzględnienie zagadnienia zasadnicze i programowe. Bynajmniej również nie jest przypadkiem, że wiele organizacji patriotycznych przyjmowało z umiłowaniem formę na poły spiskową wolnomularstwa i dalej jeszcze ją w tym kierunku rozwijało²⁾.

Nie tylko w rozważaniach wojskowych i spiskowych, ale w innej jeszcze dziedzinie wyprzedziła Polska Europę. W epoce panowania kosmopolitycznych uniesień w Europie zachodniej posiada ona już całkowitą świadomość

¹⁾ Mochnacki „Myśl naszego powstania“ — podług Kucharzewskiego „Mochnacki“.

²⁾ Smoleński, Kukiel, Askenazy — cytowane książki.

swojej odrębności narodowej, całkowite poczucie specyficzności potrzeb politycznych narodu polskiego jako narodu. Na długie lata przed teorią nacjonalną na Zachodzie, buduje ona swoją własną, idealizuje wojnę narodową, czyniąc z niej już w w. XVIII wzniosłe hasło wyzwalające. To, co w Niemczech, Włoszech i Hiszpanii powstało dopiero pod wpływem ucisku Napoleona, to znacznie wcześniej zjawia się w Polsce pod wpływem wcześniejszego ucisku rosyjskiego lub niemieckiego. Stwierdzenie praw narodu do życia samoistnego, troska o zachowanie wierności właściwościom narodowym, kult własnej narodowości, krzewienie języka, sławy i pamiątek — wszystkie te rzeczy zjawiają się nasamprzód i zupełnie samorzutnie w Polsce; a gdy z czasem hasła te rozbrzmiewać zaczęły i w Europie, Polska je skwapliwie pochwyci i dalej rozwijać będzie. Już w r. 1807 nawołuje Szaniawski do „wytropienia znamion właściwych narodowości i tego pierwotnego zarodu, z którego plemię nasze ma się rozwinąć, (a to) dla niezbachania z właściwego narodowego kierunku“; dalej pragnie on „przypominania narodowi dawniejszej jego sławy, by duch narodu (mógł) rozpoznać siebie zupełnie i znaleźć siebie samego w uczuciu swej sławy i siły“. Horodyski widzi w narodzie polskim „zaród do wielkich rzeczy“. Łukasiński wzywa do „utrzymania, wznoszenia, krzewienia narodowości“ i do „obrony sławy narodowej“. Do „krzewienia uczuć miłości ojczyzny i narodowości“ wzywają również twórcy Związku Wolnych Polaków. Wreszcie Mochnacki pisze, że „polska sprawa jest to akt narodowej pamięci, z długiego przebudzonej letargu“ i żąda, by „narod poznał sam siebie w swoim jestestwie“¹⁾. Idealizacja narodu, kult narodowości staje się u tych autorów cnotą niejako, nakazem

¹⁾ „Korespondencja w materiałach“, list 1 i 5; Askenazy „Łuk. Kucharzewski „Mochnacki“.

etycznym. I cała ta metafizyka nacjonalistyczna głęboko zapaść musiała w psychikę społeczeństwa, skoro z czasem przeniosła się z programów partyjnych do dzieł literatury pięknej, stała się bez wątpienia jedną z przyczyn przyjęcia i rozkrzewienia kierunku romantycznego, który też zajmował się badaniem narodowego ducha i przypisywał każdemu narodowi jakieś specjalne zalety moralne lub cele misjonerskie. W ten sposób w Polsce zgola wszystko — proza i poezja, nauka i literatura piękna wprzęgły się w służbę jednej myśli-dążenia¹⁾.

Poznaliśmy programy społeczny i polityczny demokracji porozbiorowej. Przechodzimy do ich konsekwencji taktycznych i praktycznych.

Przed wszystkim tedy z krańcowego radykalizmu politycznego, z nieprzejednania w dążeniu do niepodległości płynął radykalizm w działaniu, rewolucjonizm taktyczny. Urzeczywistnienie głównego ideału nie było możliwe na drodze dobrowolnych ustępstw trzech państw rozbiornych; prowadziła doń walka i to walka w niezwykle ciężkich warunkach, prowadziły środki gwałtowne i niebezpieczne — spiski, bunty, powstania. Toteż ideał niepodległościowy stał się założeniem poważnego ruchu, zbierał dokoła siebie liczne zastępy, stwarzał bo-

¹⁾ Polski romantyzm literacki tkwi bez wątpienia wieloma korzeniami w ruchu związkowym i patriotycznym, jaki go poprzedził. Więcej nawet — jest on wprost wtórnym, refleksyjno-uczuciowym przeżyciem nastrojów i motywów, przedtem objawionych i uświadomionych w samej walce. Kwestie, które później zajmują romantyków — postulat niepodległości, zagadnienie narodowości, ocena wysiłku jednostkowego — były przedtem roztrząsane i decydowane w programach i dyskusjach związków politycznych.

Ciekawą byłaby praca, wyświetlająca polityczne i społeczne podstawy romantyzmu literackiego.

haterów, męczenników, chwalców, posyłał na śmierć i najwymyślniejsze katusze całe wojska i poszczególne jednostki, rozbudził najpiękniejszą poezję w Europie. Dla niego żadne ofiary nie były zbyt wielkie, żadne środki doń prowadzące zbyt śmiałe.

Nierówna, tajemna i trudna walka wymagała niezwykłego hartu i poświęcenia, do czego zdolni byli tylko ludzie wyjątkowi, jednostki nieliczne a ofiarne. Na nich też spoczywał główny ciężar walki i w ekonomii środków taktycznych demokracji polskiej wysiłek jednostkowy odgrywał rolę ważną, wprost zasadniczą. Cały splot przepisów organizacyjnych zmierzał ku wychowaniu dobranego zastępu szermierzy śmiałych, ofiarnych, na wszystko gotowych. Przyjęcie do stowarzyszenia było otoczone drobiazgowymi i utrudzającymi formalnościami. Instrukcja Centralizacji Lwowskiej zalecała wielką ostrożność i staranny dobór ludzi przy zakładaniu oddziałów prowincjonalnych (§ 2). Ustawa Towarzystwa Patriotycznego żądała jednomyślności lub co najmniej kwalifikowanej większości dla przyjęcia nowego członka, poddawała go długiej próbie stałości i ścisłemu śledzeniu, wreszcie obowiązywała do przysięgi (tyt. IV, § 35). Przysięga we wszystkich organizacjach była bardzo ostra, zawierała ofiarę krwi i majątku. W Centralizacji związkowi obiecywali na pierwsze wezwanie przyjaznego narodu Francuzów poświęcić swoje mienie i życie. W Towarzystwie Republikanów związkowi zobowiązywali się „poświęcić połowę majątku na ratunek ojczyzny“, w Towarzystwie Patriotycznym przysięgali, że „poświęcą dla jej wolności i niepodległości nie tylko majątek, ale i życie“. Po przyjęciu członkowie dalej podlegali szeregowi nakazów etycznych, mających na celu dalsze ich hartowanie, dialektyczne rozwijanie woli i ducha. W niektórych organizacjach ta troska o wewnętrzne doskonalenie swych członków była tak wielka, że zatraciły one charakter

związków politycznych i stały się szkołami charakteru i poświęcenia (Wolnomularstwo Narodowe, Stowarzyszenie Promienistych). Z czasem to przecenianie wysiłku jednostkowego przyjęło formy karykaturalne: u Mochnackiego przerodziło się w przekonanie, że szczęśliwa dyktatura uratuje powstanie, u poetów w wiarę, że jednostka zbawić może, odkupić naród¹⁾.

Niespożyty zapał patriotyczny łącznie z tym ciągłym trenowaniem sprawiły, że rzeczywiście w demokracji polskiej wypracował się specjalny typ rycerza niezłomnego, bohatera bez skazy i zmazy, typ tak pięknie ucieleśniony w postaciach żywych Łukasiewskiego i Platerówny lub urojonych Wallenroda i Konrada-Gustawa. Sama zaś walka rozpadła się na szereg wysiłków jednostkowych, luźnych, mało skoordynowanych, ale szalenie odważnych, poświęcających, naprawdę bohaterskich.

Ale ta przesadna troska o czyn jednostkowy, podnoszenie go do godności głównego środka walki zdradzały zarazem zasadniczy brak taktyczny demokracji — brak poparcia ze strony szerokich mas ludowych oraz całkowite nieliczenie na takie poparcie. Czynami jednostkowego poświęcenia, aktami odwagi i rozpaczliwym zastąpić chciano ruch masowy, na szerokich warstwach ludowych oparty i z nich moc swą i siłę czerpiący. Mściła się tu na demokracji niemożność jej programu społecznego, niechęć czy nieudolność do zjednoczenia i poprowadzenia za sobą licznych mas włościańskich. Nie mając nic realnego do obiecania ludowi, nie wysuwając kwestii dla niego najważniejszej — agrarnej, grupy radykalne nie liczyły nawet na jego poparcie, nie prowadziły wśród niego agitacji, nie próbowały nawet budzić i zjednywać go dla sprawy. Cała agitacja ograniczała się do sfer urzędniczych, wojskowych i ziemiańskich. „Lud nasz nie jest zdolny do

¹⁾ Kukiel, Askenazy, Kucharzewski — cytowane książki.

powstania w masie" — twierdził Łukasiński, a Mochnacki wydrwiwał tych, co „tak pisali, jakby wezwać mogli lub chcieli na sprawdzenie i utwierdzenie swych mniemań ogromne masy burzliwego społeczeństwa"¹⁾. Jedynie w chwilach najwyższego niebezpieczeństwa, przy porażkach powstaniowych, apelowano do ludu, chciano go zrewolucjonizować w dni kilka, tam gdzie działać i przygotowywać należało długo, wytrwale i to nie przez słowa i obietnice, ale drogą ustępstw i faktów realnych.

Toteż ruch na silniejszych podstawach nie wsparty, mimo cały swój rewolucjonizm, mimo niewybredność w dobieraniu środków i ogrom poświęcenia, nie osiągnął skutków. Demokracja polska raz po raz ponosiła klęski, aż do ostatecznej porażki 1831 roku.

Obok przeceniania roli jednostkowych wysiłków, dwa jeszcze zjawiska ogólne wskazują na słabość i przyczynę niepowodzeń demokracji szlacheckiej: to stałe oglądanie się za sprzymierzeńcami oraz ciągle apostazje i zdrady w jej łonie.

Nieufność do ludu, niewiara we własne siły sprawiły, że demokracja stale poszukiwała sprzymierzeńców poza nim, w kraju lub za granicą. Dziwne to były alianse, chwilowe, niepewne, często sprzeczne i z punktu widzenia dążeń demokracji podejrzan. Jedynie brak silnego kościoła programowego, określonej platformy społecznej pozwalał demokratom na to ciągle przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą, wieczne lawirowanie pomiędzy swymi naturalnymi przeciwnikami. Deputacja Paryska przyznawała, że nie liczy na własne siły: „Przekonani, że nie egzystujemy, że stąd na własnych sposobach *directe* kalkulować nie możemy — kalkulowaliśmy na polityce i sile na-

¹⁾ Askenazy „Łukasiński”; Kucharzewski „Mochnacki”. Por. Kollataj do Strassera, 24 list. 1792 (Listy, I, list 37): „W mojej głowie pomieścić się to nie może, skądby przyszło społeczeństwu polskiemu do groźby buntami”.

rodów obcych, które przez własny interes konserwacji swojej na nowo do egzystencji naszej przyłożyć by się miały” (odezwa Deputacji do Potockiego i Wejgtynowskiego, 16 kwietnia 1797 r.). A opierając się na Francji, Deputacja ulegała wszystkim oscylacjom polityki francuskiej i w ciągu krótkiego czasu przechylała się kilkakrotnie to na stronę Austrii, to Prus. Towarzystwo Jakobinów Polskich z czasów Księstwa raz szło z Napoleonem, to znowu z Aleksandrem, raz potępiało, to znowu wspierało magnatów. Założyciele Towarzystwa Patriotycznego „sądzi, że bez pomocy jednego z trzech mocarstw połączenie Polski jest niepodobnym i że zawsze pod tym względem uważać należy Rosję”, co im jednak nie przeszkadzało szykować się do powstania. Uczestnicy Spisku Podchorążych, przygotowując powstanie, z góry zrzekali się jego kierownictwa, pragnęli je poruczyć „ludziom zasłużonym”, szlachcie folwarcznej¹⁾.

Niewiara we własne siły, obok częstych porażek, miały też wpływać na ciągle odstępowania i zdrady. Obok przykładów niezwykłego męstwa i poświęcenia, czynów ofiarnych czy wprost bohaterkich, stale napotykały w organizacjach radykalnych na fakty wręcz odmiennej natury — delatorstwa, zdrady, odpadania najżarliwszych przywódców rewolucyjnych i przedzierzgnięcia się ich w zagorzałych służalców reakcji (Powała-Dąbrowski, Szaniawski, Podoski, Zajączek, Gurowski i tylu pomniejszych). Jest to zjawisko tak częste i w pewnych chwilach masowe, że trudno je przypisać li tylko przypadkowemu doborowi ludzi, słabych i niepewnych; przyczynę upatrywać należy głębiej, w samych warunkach ruchu: ruch słaby, na ma-

¹⁾ Smoleński, Tokarz, Askenazy — cytowane książki; Śliwiński „Powstanie”. Por. niewybredne słowa cesarza Aleksandra, wyrzeczone w r. 1810 do Czartoryskiego: „Polacy pójda za diabłem nawet, jeżeli ten diabeł poprowadzi ich do wskrzeszenia ojczyzny” (Limanowski „Historia demokracji polskiej”).

sach ludowych nie wsparty, podległy częstym porażkom, przy tym prowadzony w formach ścisłej konspiracji, zawsze ciągnie za sobą apostazję i prowokację, w najlepszym razie — niewiarę i zniechęcenie.

Dla wyczerpania konsekwencji taktycznych programów niepodległościowych wypada jeszcze wskazać na ich nieprzychylne, wprost potępiające stanowisko względem możnowładztwa. Nienawiść, wzgarda magnaterii była komunałem, powtarzała się we wszystkich pismach radykałów. Ta niechęć posiadała kilka źródeł; składały się na nią i udział możnych w upadku kraju, i późniejsza ich ugodowość w sprawie niepodległościowej, i próby wyłamywania się z zasad równości szlacheckiej¹⁾; najwięcej jednak przyczyniał się konflikt pomiędzy nimi a rzeszą drobno-szlachecką o dobra narodowe, fakt zagarnięcia ich przez panów. Najgoręcej też przeciwko magnatom występowali ci politycy, którzy nosili się z zamiarem reformy starostw, pobudek swej niechęci zresztą nie kryjąc. Już Popławski pisał, że „nic bardziej nie zdaje się przeciwnym miłości ojczyzny, nie szkodliwszym dobru publicznemu, jak tych prywatnych zysków dystrybucja. Królewskiej bowiem z gruntu znoszą, obalają najmocniejszą każdej Rzeczypospolitej podpórę, pomierną równość fortun między obywatelami. Stąd zbytek i rozwiązłość dobrych obyczajów, stąd coraz większe uboższych ściskanie i trudniejsze dla nich sposoby uczciwego nabycia własności”. — Skarżył się Kollątaj: „Królowie rozdawali ziemię w administrację dożywotnią starostom i ten sposób stał się potem źródłem rozdawnictwa dóbr królewskich bez miary i granic. Postąpiono potem dalej: szły w nagrodę za konstytucjami w dziedzictwo niezmiernie wielkie starostwa, nadawali je sobie możni na sejmach za pomocą swej przewagi i popularno-

¹⁾ Staszyc „Przestrogi“, rozdział: „Do panów“; Jezierski „Katechizm“ i in. — podług Smoleńskiego „Kuźnica“.

ści“. — Neyman ostrzegał Napoleona przed magnatami: „Domagali się oni pierwszych stanowisk, by knuć z zagranicznymi dworami, by uniknąć podatków, by przywłaszczyć sobie starostwa. Świętokradztwem byłoby przypuścić, że bohater świata zechce wznowić znienawidzony system magnaterii“. Podobnie Sokolnicki na czele swojego memoriału uzasadniał potrzebę „wyrwania z korzeniem radykalnego i zadawnionego zła, które zawsze było źródłem intryg, załóżkiem samowoli, praprzyczyną słabości rządu; jest nim magnateria (le magnatisme); magnatami zaś nazywam posesorów olbrzymich majątków ziemskich, należących do skarbu. Możni, pragnąc zachować to, co zdobyli przeważnie (peut être) niesłusznie (en mal), korzystali ze swojej przewagi na sejmikach i ze swojego wpływu na króla, by mu przemocą wyrwać (extorquer) nadanie (l' investiture) tych dóbr najpierw na dożywocie, z czasem i na własność zupełną. Oto źródła magnaterii i oligarchii polskiej. Słusznym i ważnym byłoby zwrócić te dobra do dawnego przeznaczenia, z którego wytrącił je haniebny nierząd. Sądzone jest wiekowi Napoleona zniszczyć te zbrodnicze nadużycia i poprzeć dążenia enoty; wystarczy jedno słowo bohatera, by dokonać tego czarodziejstwa“¹⁾.

¹⁾ Popławski „Zbiór materii politycznych“, „Uwagi polityczne“ r. 5; Kollątaj „Mowa w materii starostw“, I; Neyman „Memorial“ — podług Handelsmana „Napoléon et la Pologne“; Sokolnicki „Mémoires“ — Archive du Ministère des Affaires Etrangères „Pologne, Mémoires“, 28 p. 225. Por. Wejnert „O starostwach“.

III

PRZYCZYNY STANOWEGO CHARAKTERU DEMOKRACJI. SKŁAD JEJ.

(Przyczyny stanowego charakteru demokracji. — Charakter społeczeństwa porozbiorowego. — Podstawy przewagi szlachty: układ gospodarczy — poczucie stanowe. — Skład szlachty. — Szlachta folwarczna. — Szlachta małorolna. — Szlachta bezrolna: dzierżawcza — dworska — urzędniczo-wojskowa. — Zagadnienie dzierżaw i urzędów. — Skład demokracji i geneza jej programów.)

Stanowy charakter demokracji przedemigracyjnej tłumaczy się stanowym charakterem całego społeczeństwa oraz składem demokracji.

Spółczesność polskie po rozbiorach pozostało nadal na wskroś szlacheckie, tj. takie, w którym szlachta jedynie czynną w życiu publicznym odgrywała rolę, sfery zaś mieszczańskie i włościańskie stanowiły siły wyłącznie bierne, nic lub niewiele znaczące¹⁾. W ten sposób struk-

¹⁾ Popławski („Zbiór materii politycznych“, r. 7) dał doskonałą formułę układu społecznego dla czasów przedrozbiorowych jeszcze: „W naszej Rzplitej dwie się wydają arystokracje: jedna w senacie względem całego stanu rycerskiego, druga w stanie rycerskim względem niższych od niego kondycji, żadnej powagi i mocy w rządzie politycznym nie mających, tak dalece, że co są poddani względem monarchy jedynowładnego, to u nas wiejski i miejski nawet stan względem udzielnej władzy szlacheckiego dostojenstwa“. Mochnicki („Być — nie Być“) stwierdzał: „Nie większość, ale mniejszość po wszystkich czasach była u nas narodem“. — Podobnie Heltman („Demokracja polska“, „Powstanie 1831 r.“) o sejmie rewolucyjnym: „Sejm w całej masie swej wzięty wyobrażał nie powszechność narodu, nie jego potrzeby, pojęcia,

tura społeczna kraju na długie lata przeżyła zanik jego instytucji politycznych. Cały splot warunków życia publicznego świadczy o tym dowodnie. Stosunki własności, przeważający skład magistratur rządowych i ciał prawodawczych, wytyczne polityki społecznej i handlowej, nastroje opinii — wszystko to objawia jednostronnie szlachecki charakter społeczeństwa. Ustawodawstwo zwykle uwzględniało ten stan faktyczny: np. konstytucja 1815 r. zachowywała szlachectwo dziedziczne, oddawała szlachcie znakomitą przewagę w sejmie, obiecywała jej administrację i sąd obieralny. Ilekroć zaś prawo oddalało się od rzeczywistości i próbowało wprowadzić zmiany, pozostawały one na papierze, bez wpływu i wykonania; tak było z reformą włościańską i zasadą równości politycznej konstytucji drezdeńskiej, podobnie z hasłami cywilnej równości i nieskrepowanej własności kodeksu Napoleona¹⁾.

Rzecz prosta, że w takim społeczeństwie nie mogła powstać prawdziwa demokracja. „Szlachta, jako stan uważana, nie mogła z ludem współdziałać, całej jego potęgi wydobyć; musiała (wpierw) rozwiązać się, rozstać z przywilejami i przywłaszczeniami swoimi, uczynić poświęcenie, do jakiego żaden stan panujący nigdy zdolny nie był“²⁾.

Przewaga stanu szlacheckiego opierała się na dwu podstawach i dopóki te zostawały nienaruszone, utrzymywał się cały gmach społeczny dawnej Rzeczypospolitej; z ich podważeniem mógł dopiero zmienić się całokształt stosun-

żeń, ale jak dawne sejmy, stan tylko szlachty, stan pozornie wprowadzone rozwiązany, lecz rzeczywiście wszystkie istotne znamiona wszechwładnej niegdyś kasty noszący“.

Liczebnie szlachta wynosiła zaledwie 7—8% ogółu ludności; Korzon „Wewnętrzne dzieje“, I, tab. 62 i załącznik statystyczny do pracy niniejszej, tablica I.

¹⁾ Grynwasser „Kodeks Napoleona“, I, r. 3.

²⁾ Heltman „Demokracja polska“, „Środki demokracji“.

ków politycznych i społecznych w duchu rzeczywistej równości i upowszechnionej własności. Tymi podstawami były: niezmienny układ gospodarczy kraju oraz niezwykle żywotne poczucie stanowo-szlacheckie.

Ziemie polskie po rozbiorach nie zmieniły się zasadniczo pod względem gospodarczym, owszem, cofnęły się raczej do epoki poprzedzającej — stanisławowskiej. Ekonomia kraju pozostała jednostronnie rolnicza i na polu naturalna. Cztery piąte ludności mieszkało na wsi i trudniło się rolnictwem¹⁾. Pozostała część zajmowała miasta — niewielkie i również rolnicze.

Przy wyłącznie rolniczej produkcji kraju czynnikiem zasadniczo wpływającym na jego postęp gospodarczy był stan zewnętrznego wywozu i wewnętrznego obiegu produktów rolnych. Gdyby stan ten był świetny, wywóz lub obieg płodów ożywiony, kraj by się bogacił, pieniądź i kredyt upowszechniał, a to z kolei prowadziło do szybszej ewolucji stosunków wiejskich w duchu uprzemysłowienia i upieniężnienia: ziemiaństwo, rozporządzając kapitałami, gromadnie przechodziłoby do wyższej gospodarki, na własnych inwentarzach i pracy najemnej opartej, włościaństwo w swych masach bogatszych separowałoby się od dworu, przechodziło na czynsz i okup, w słabszych — szybko proletaryzowało i parobczało. Tymczasem rzeczywisty stan rozbranych krajów polskich, poza drobnymi wyjątkami (zabór pruski, południowy rosyjski), był zupełnie odmienny. Zewnętrzny handel zbożowy, wskutek przyczyn rozmaitych, jak konkurencja zboża rosyjskiego, nieprzystępność mórz, utrudnienia celne i komunikacyjne, opadł znacznie i podniósł się dopiero w połowie w. XIX. Nie o wiele większe było również zapotrzebowanie rynku

¹⁾ „Ludność wiejska stanowiła za Rzeczypospolitej w granicach I rozbioru — 83% ogółu ludności (Korzon „Wewnętrzne dzieje“, I, tabl. 9 i 59), za Księstwa Warszawskiego — 81%, za Królestwa Kongresowego — 78%, zob. załącznik, tablica I.

wewnętrznego: poczynający się przemysł miał formy przeważnie drobne, małokapitalistyczne — domowego warsztatu lub fabryki pańszczyźnianej — i nie mógł od razu stać się poważnym odbiorcą wsi i jej produktów. W związku z tym niewielkim wywozem i ospałym obiegiem wewnętrznym ceny nadal były niskie, pieniądź rzadki, kredyt utrudniony, ewolucja stosunków gospodarczych rozwlekła i oporna. To, co gdzie indziej dojrzewało lata, w Polsce rozciągało się na dziesiątki¹⁾.

Ta powolność w ogólnym rozwoju gospodarczym, łącznie z opanowaniem rządu przez szlachtę, przyczyniała się do tego, że i układ stosunków wiejskich pozostawał bez zmiany. W większości majątków ziemskich aż poza 1830 r. gospodarstwo zasadało się na przymusowej pracy i inwentarzu chłopskim, a w związku z tym cała ziemia uznawana była za własność pana po to, by stanowić tytuł do ściągania świadczeń od włościan. Bezwład stosunków przeszłości był tak wielki, że gdy ku końcowi Królestwa Kongresowego, wskutek wzrostu przemysłu i miast, zwiększenia obiegu i przejścia do gospodarki bardziej kapitalistycznej, rozpoczął się postęp rolniczy, całym ciężarem swych skutków ujemnych zwałił się on na barki włościan, nie przynosząc im w zamian żadnych rekompensat korzystnych. Trudności przejścia od gospodarki na polu naturalnej do pieniężnej, gdzie indziej rozkładające się równomiernie na obydwie strony, u nas po linii najmniejszego oporu zwały się całkowicie na stronę słabszą, do-

¹⁾ Obraz ekonomiki krajowej po rozbiorach, który tu mógł być przedstawiony tylko pobieżnie, wymaga oddzielnego opracowania monograficznego; takiego opracowania w historiografii porozbiorowej dotąd nie ma. Opis niniejszy opiera się głównie na opisach, zawartych w memoriałach o nieudanych próbach oczynszowania włościan za Królestwa Kongresowego: Archiwum skarbowe, Warszawa, Akta wydziału dóbr i lasów, U 1 i W 8 (memoriały wydziału dóbr komisji wojew. płockiej, Fuhrmana i jen. Fanshave).

prowadziły do dalszego jej pokrzywdzenia przez całkowite wyzucie z ziemi i większe obciążenie pańszczyzną¹⁾.

Szlachta troskliwie ochraniała podstawy swojego gospodarstwa i — liberalizująca w innych dziedzinach — w tej do żadnych nie dopuszczała odmian. Gdy w r. 1807 Napoleon ogólnie znosił „niewolę“ i zdawało się, że wraz z osobą rolnika i ziemia jego stanie się wolna, szlachta pośpieszyła wyjednać prawo uzupełniające o przynależności ziemi do pana i nietykalności obowiązków robociznianych. Epoki samorządnego bytowania za Księstwa i Królestwa nie zostały wsławione żadnym aktem dla włościan przychylnym. Owszem skaziły się przez dwa prawa, o niewykupnie czynszów chłopskich i o dowolnym odbieraniu włościanom serwitutów, w korzeniu podcinające możliwość choćby częściowej emancypacji²⁾.

Poczucie odrębności i wyższości stanowej stanowiło drugą opokę przewagi szlacheckiej. W części było ono wpływem i ubezpieczeniem tamtej, gospodarczej wyższości klasy posiadającej, w części jednakże stanowiło całkiem samodzielne zjawisko obyczajowe i obejmowało takie nawet żywioły szlacheckie, które nic wspólnego nie miały z gospodarką folwarczno-pańszczyźnianą i posiadaniem rolnym. Była to pozostałość historyczna, a przecież tak jeszcze żywotna i powszechna, że ogarniała wszystkie warstwy szlachty od góry do dołu. I znowu niewiele tu pomogły odmienne akty prawodawcze. Mogły statut drezdeński, kodeks Napoleona i ustawa wiedeńska wypisać równość powszechną co do praw osobistych, własnościowych i politycznych, nie było tej równości w poczuciu psychicznym posiadających i wydziedziczonych, nie było jej w życiu i obyczajach. Statuty i kodeks pozostawały martwą literą bez treści, a szlachcic wciąż uważał siebie

¹⁾ Grabski „Historia Towarzystwa Rolniczego“, I, r. 3, 8, 9.

²⁾ Kirkor-Kiedroniowa „Włościanie i ich sprawa“.

za coś wyższego od ludzi innych stanów, i ci zresztą mu tę wyższość, wskutek nawyku historycznego i swej zależności lub niższości gospodarczej, milcząco przyznawali.

Ta żywotność poczucia dziedziczno-szlacheckiego, nawet wówczas, gdy nie było poza nim podstawy materialnej — ziemskiego posiadania, nie stanowi bynajmniej cechy specjalnie polskiej, powtarza się w innych społeczeństwach niegdyś stanowych. Szlachta francuska, która w noc 4 sierpnia 1789 roku z względną łatwością wyrzekła się swych dóbr materialnych, z zadziwiającym uporem i wytrwałością broniła w czerwcu 1790 r. nietykalności swojego skarbu moralnego, przeciwiała się skasowaniu godności szlacheckiej, herbów i tytułów¹⁾.

Poczucie odrębności i wyższości stanowej, przenikające cały ogół szlachecki, przejawiało się w Polsce w całym szeregu faktów: w próbach bezpośredniej rehabilitacji szlachty jako stanu rządzącego, w słownych napaściach i niechęci do innych stanów, w drobnych rysach obyczajowych najniższych warstw szlacheckich.

Wyraźne lub milczące pogodzenie się z ustrojem stanowym, z utrzymaniem szlactwa dziedzicznego i jego przywilejów spotykamy nie tylko u przedstawicieli szlachty folwarcznej, ale u rzeczników pseudo-demokracji i radykalizmu. Z działaczy jedynie Staszyc i Jezierski stanowią zaszczytny wyjątek z ogólnej zasady, że stowarzyszeń jedno Towarzystwo Republikanów głosiło „wyrzeczenie się szlactwa, godności i przywilejów“²⁾. Reszta działaczy i stowarzyszeń bądź nie kryła się ze swoimi predylekcjami stanowymi, bądź też dyplomatycznie milczała.

Kollataj, godzący się na szereg ustępstw na rzecz mieszczan królewskich, z całkowitym pominięciem prywat-

¹⁾ Kowalewskij „Proischożdenie sowriemiennoj demokratiji“, II, r. 3.

²⁾ Askenazy „Łukasiński“.

nych i włościan, uznawał w swoim „Prawie politycznym“ szlachtę za stan Rzeczypospolitej pierwszy, utrzymywał szlachectwo dziedziczne, czynił szlachtę wyłącznie zdolną do wszelkich bez wyjątku urzędów, zastrzegał dla niej najwyższe dostojęstwa kościelne¹⁾.

Dmochowski w swoich broszurach paryskich brał na się obronę szlachty wobec Francuzów, chwalił ją za ducha obywatelskiego, za zdolność do ofiar i ustępstw na rzecz ludu²⁾.

W kilkadziesiąt lat później, w pełni wieku XIX i nie bacząc na świeżą porażkę powstaniową, Mochnacki i Lelewel wciąż jeszcze bronili zasady stanowej. „Element szlachecki — pisał Mochnacki — jest oddychalnym powietrzem naszego kraju. W Polsce jeden stan wyłącznie wszystko jeszcze może, bo w nim wyłącznie koncentruje się własność i oświata, dwa główne elementy siły publicznej. Ten stan jest dotychczas potężny. To więc, jak jest, trzeba przyjąć... Francja jest w giełdzie, w kramie, w warsztacie lub na bruku, Polska tylko na wsi, poza miastem“. Nawet przyszłości upragnionej Polski nie wyobrażał sobie Mochnacki inaczej, jak w „wybrukowaniu jej

¹⁾ „W Rzeczypospolitej są potrzebne nagrody dla ludzi zaszczyconych cnotami, z których pożytek splywa na całą społeczność. Ludzie takich cnót, jako dobroczyńcy społeczności, powinni mieć nagrodę, która by swym zaszczytem dosięgła nawet ich potomstwo. Zaszczyt ten nazywa się szlachectwem. Tacy więc ludzie składać będą stan Rzplitej pierwszy czyli stan szlachecki... Kto chce być czynnym czyli zdolnym do wybierania na urzędy innych lub do posiadania urzędów którychkolwiek, powinien być szlachcicem (r. V § 1)... Szlachcie w stanie pierwszym zdolny jest do wszelkich dostojęstw w powiatach i województwach, jako też u steru rządu (r. V § 9)... Mieszczanin w stanie swoim zdolny jest do posiadania wszystkich urzędów, w stanach zaś Rzplitej posiadać może te urzędy, które prawem nie są zastrzeżone dla samej tylko szlachty (r. VI § 10). Dostojęstwa biskupie, prelatury i kanonie po kapitulach katedralnych sama tylko szlachta posiadać może (r. V § 12)“.

²⁾ Kukiel „Próby powstańcze“.

w poprzek i na podłuż herbami“¹⁾. „Nie poniewierajmy — głosi w roku 1833 Lelewel — stanu szlacheckiego, nie gnębmy szlachcica dla tego, że szlachcic“²⁾.

Ta słabość dla własnego stanu łączyła się u wielu autorów z negacją stanów innych, z ich potępieniem lub krytyką. Stanisław Potocki, bardzo liberalny w poglądach politycznych i oświatowych, szczerze biadał w r. 1817, że „skończyło się szkodliwe (arystokratów rodowych) panowanie i zajął u nas ich miejsce inny ludzi rodzaj, mianowicie możnowładców pieniężnych i przemysłowych. Sklepy, oberże, wekslarze zajęli pyszne niegdyś pałace panów naszych, w niejednym gości lichwa i żydy. Wnet i szczątki obywatelskich majątków przejdą w ręce tych brodatych i niebrodatych możnowładców“³⁾. Równie krytycznie rolę burżuazji, już nie swojskiej jeno francuskiej, oceniał Mochnacki. Snując fikcję Polski patriarchalnej, nie znającej ostrych konfliktów międzystanowych, przeciwstawiał ją Francji, wewnętrznie rozdartej, mającej „motłoch bez praw i szumowiny jego, które się pieniąc w każdym warze rewolucyjnym, częstkami wydzielają z gminu, a potem panują nad nim“⁴⁾.

Nie mniej ciekawe i przekonywające od tych wystąpień publicystyki są świadectwa, zaczerpnięte z samej rzeczywistości, rysy przesądów i pojęć stanowych w najniższych, zda się najmniej do tego uprawnionych, warstwach narodu szlacheckiego. Kołatała się wśród nich choć niewyraźna świadomość szlachectwa, herbu i swojej wyższości od chama. Z tej zaś świadomości rodziły się i duma osobista, i traktowanie z wysoka ludzi innych stanów, i troskliwe zamykanie się w obrębie własnego, i liczne odmiany w oby-

¹⁾ Kucharzewski „Mochnacki“.

²⁾ Lelewel „Polska — dzieje i rzeczy“.

³⁾ Pamiętnik Warszawski, 1817, luty (felieton) — podług Chmielowskiego „Historia literatury“, III, cz. II, r. 9.

⁴⁾ Kucharzewski „Mochnacki“.

czajach — ubiorze, śpiewach, zabawach, ceremoniale towarzyskim. Jezierski pozostawił nam konkretny obraz przejawiania się wśród szlachty szaraczkowej tego poczucia stanowego: „Rozповідаł nam ojciec o urodzenia zaszczytach w Polsce, o wolności i równości, o sejmikach, o sądach, o sejmach, o stanie chłopskim i jego poddaństwie; wszystkie te wiadomości ozdobiły nowym zasobem pychy miłość naszą własną. Poznając się w takim stanie zacnego urodzenia, dziękowaliśmy Opatrzności, że nie idziemy od Chama, tak jak chłopcy, i że nie jesteśmy wzgardzeni, jak łyczaki mieszczenie, ale żeśmy prawdziwej krwi szlacheckiej karmazynowej. W takim rozumieniu o sobie wypielegnowała miłość własna sposób naszego myślenia o zacności szlactwa“¹⁾.

Takie było społeczeństwo polskie w pierwszym okresie po rozbiorach. Ale i w tym społeczeństwie na wskroś szlacheckim, uprzywilejowanym, panującym, próżno byśmy szukali jednolitości czy tylko pewnej równomierności majątków. Kontrasty w nim panowały najjaskrawsze. Całą szlachtę pod względem posiadania ziemskiego podzielić można na rolną, czyli folwarczną, małorolną, czyli drobną, i bezrolną. Najliczniejsze były elementy ostatnie, nie lub niewiele posiadające, biedne i niezadowolone, śmiałe i bojujące; wśród nich też najliczniej rekrutowały się zastępy demokracji porozbiorowej.

Szlachta rolna, czyli folwarczna, stanowiła mniejszość znikomą, zaledwie 4,7% ogółu szlacheckiego²⁾. Składała się z elementów rozmaitej zamożności, poczynając od właścicieli pojedynczych folwarków do posiadaczy wielo-

¹⁾ Smoleński „Drobna szlachta w Królestwie“, „Szkice z dziejów szlachty“, „Kuźnica“.

²⁾ Korzon „Wewnętrzne dzieje“, I, tab. 14 i 44; załącznik, tablica I.

wioskowych fortun; łączył ją jednakowy sposób gospodarki. Własność swoją i dochody opierała na roli i pracy pańszczyźnianego chłopca. Sprawą dla niej najważniejszą była kwestia zachowania swej ziemi, swych majątków i ściśle związana z tą kwestią zatrzymania na tej ziemi pracowników, chłopów. Uosabiała więc ona żywioł społecznie i politycznie konserwatywny, zachowawczy, wszelkim ruchom i zmianom niechętny, przeciwnie oddany państwu zaborczemu, w granicach którego znajdowała się jej posiadłość, w myśl zasady *ubi latifundia, ibi patria, ibi bene*. Stosunek jej do reszty szlachty był równie negatywny, rozdzielały je bowiem sprawy gospodarcze, współubieganie się o ziemię, którą uparcie od szlachty drobnej skupowała, konflikt o dobra rządowe, o urzędy. Toteż ziemiaństwo coraz wyraźniej dążyło do wyróżnicowania się, do wyłamania z zasad równości szlacheckiej i do zapewnienia sobie wyłącznego posiadania i władzy (warunek posesoryjny dla używania politycznych praw szlacheckich w kodeksie Zamoyskiego, prawie politycznym Kollataja, konstytucjach majowej, drezdeńskiej, wiedeńskiej).

Małorolna szlachta mazowiecko-podlaska i galicyjsko-wołyńska, tzw. częstkowa lub zagrodowa, stanowiła polski stan trzeci, polską demokrację. Niezwykle liczna i obficie jeszcze się rozradzająca, kilkakrotnie przewyższała ona szlachtę folwarczną i obejmowała 35—45% ogółu¹⁾. Majątkowo była ona słaba, miała działki niewielkie, kilkunasto- lub kilkudziesięciomorgowe i dalej je jeszcze rozdrabniała. W stałej walce o każdą piędź ziemi ze szlachtą majątniejszą, nie uznawana i spychana przez nią w niziny poddaństwa chłopskiego, skłaniała się ta rzesza małorolna do przyjęcia demokratycznych hasel wolności i równości, jeżeli nie wszechstanowej, to ogólnoszlacheckiej. Silnie

¹⁾ Korzon „Wewnętrzne dzieje“ I, tabl. 14 33 i 44; załącznik, tabl. I i II.

odczuwając głód ziemi i będąc z niej stale wyzowaną, stanowiła ona element już nie tylko demokratyczny, ale rewolucyjny, pragnęła odmian w samym stanie posiadania np. dóbr narodowych. Prowadząc gospodarstwo jednostkowe, bezpańszczyźniane, nie była wprawdzie w ostrym konflikcie z masą włościańską, nie łączyła się z nią jednak i nie solidaryzowała; przeszkadzało jej w tym niezwykle żywe poczucie stanowe; toteż w masie pozostawała w pojęciach i dążeniach szlachecka i tylko w najniższych swych warstwach zlewała się w jedno z silniejszymi elementami włościaństwa i rolnego mieszczaństwa¹⁾.

Słabsze, jednofolwarczne lub jednowioskowe, elementy spośród szlachty folwarcznej i znaczne odpływy spośród małorolnej nie znajdowały utrzymania na ziemi własnej, w szczupłej ojcowiznie. Zwykle syn jeden lub co najwyżej dwaj pozostawali na gruncie, reszta szukała zajęcia

¹⁾ Smoleński — cytowane książki; Łoziński „Prawem i lewem“, I, r. 5; Grynwasser „Kodeks Napoleona“, r. 3.

Zastanawiająca i bynajmniej nieprzypadkowa jest sympatia, jaką darzyli tę szlachtę radykałi polscy. Kollataj, który odbierał jej udział w sejmie, pragnął wynagrodzić ją za to hojnym rozdawnictwem starostw: „Szlachta — mówił — której interes dziś wnoszę, są to potomkowie bitnego wojska polskiego, nędzne potomki zasłużonych rycerzy... Zostawmy chwalebny przykład, oddajmy cześć winną szlachcie ubogiej. Niech sprawiedliwość rządu zajrzy pod strzechę, która ich nędzę okrywa, niech zrówna zasługi z zasługami. Możnaż odmówić nagrody łukowskiej i podlaskiej szlachcie, potomkom tych nieszczęśliwych ofiar, co, tamując przejścia wojsku szwedzkiemu w liczbie 30 tysięcy, okrutną lecz szlachetną śmiercią dla ojczyzny polegli? Cóż mówić o tylu innych heroicznych czynach? nie będziemy czuć ich zasług? nie zaradzimy ich nędzy? nie skłonimy serc naszych na głos prawdy, na obmyślenie nagrody dla cnoty?“ („Mowa w materii starostw“, I). — Podobnie Lelewel („Polska — jej dzieje i rzeczy“): „A takiej drobnej szlachty po różnej stronie Polski, jak maku. Głos filantropa równie za nią koniecznie podnosić się winien, bo uciśniona jest, wyzuta z instrukcji, z praw obywatelskich... Powtarzam, że o tym drobiazgu nader liczny naród naszego myśleć potrzeba“.

i chleba gdzie indziej. W ten sposób stopniowo wytwarzały się olbrzymie zastępy szlachty bezrolnej, liczebnie dorównywające całemu uposażonemu ziemianstwu (50—55% ogółu szlachty¹⁾) i stale jeszcze się zwiększające. Dla tych mas bezrolnych znaczenie pierwszorzędne miały sprawy dogodnych dzierżaw i obfitych urzędów, to co tak krótko wyraził drobnoszlachecki sejmik dobrzyński w żądaniu „chleba i promocji“ dla ubogiej szlachty.

W kraju wybitnie rolniczym lokowały się te elementy przede wszystkim na ziemi, a nie mając własnej, na cudzej — zamożnej szlachty i rządu. Rodzaj lokacji i stosunek do właściciela był rozmaity, w zależności od oświecenia i rozrządzalności kapitałem pieniężnym. Jedni osiadali jako dzierżawcy, posesorowie, zastawnicy, emfiteuci, inni jako zależni oficjaliści dworscy, administratorowie, komisarze, plenipotenci, ekonomowie, pisarze, aż do leśniczych i niższych urzędów włącznie.

Dzierżawa i po rozbiorach wielką odgrywała rolę. Liczba dzierżawców stale przewyższała liczbę dziedziców²⁾. Ta żywotność dzierżawy w Polsce tłumaczy się z jednej strony zachowaniem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, z natury swojej wymagającej decentralizacji i licznego zastępu pośredników i nadzorców, z drugiej zaś — słabym upieniężnieniem kraju: wobec niedostateczności w nim pieniędzy i stąd słabego obiegu dóbr na własność całkowitą, chętnie uciekano się do gospodarczych surogatów własności, jak zastaw, dzierżawa, posesja.

Oddziaływanie systemu dzierżawnego na strukturę gospodarczą i społeczną kraju było ujemne. Przede wszystkim dzierżawcy, już przez swoje istnienie i liczebność, stanowili naturalny hamulec do reformy dóbr rządowych. Poza tym, wspólnie z ogółem zależnych oficjalistów dwor-

¹⁾ Korzon „Wewnętrzne dzieje“, I, tabl. 33 i 44; załącznik, tabl. I.

²⁾ Załącznik, tabl. I i II.

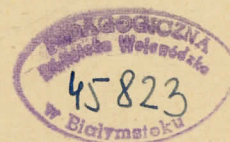
skich, byli oni silnie związani z interesami istniejącej gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Wszelkie, choćby najmniejsze poruszenie w tej gospodarce było dla nich groźne, przejście bowiem do gospodarstwa włościańsko-czynszowego lub folwarczno-najemnego czyniło ich pracę i zajęcia całkowicie lub w części zbędnymi. Toteż stanowili oni żywioł społecznie reakcyjny, ze szlachtą folwarczną solidarny i zawzięcie broniący nietykalności istniejącego stanu rzeczy. Oni to wnosili do programów radykalnych negację wobec kwestii agrarnej, pańszczyźnianej i dóbr narodowych.

Dzierżawy i służby dworskie nie mogły całej bezrolnej szlachty wyżywić; obok nich za źródło utrzymania służyła nauka i urząd. Szlachcic, który nie pragnął być zdeklasowany przez zajęcie w handlu lub rzemiośle, ze wszech sił garnał się do nauki, gdyż ta otwierała mu drogę do urzędu lub wolnego zawodu. Wkrótce też — jeszcze przed rozbiorami — wytworzyła się liczna inteligencja szlachecka, gromadnie emigrująca do miast i tu wstępująca do biur, wojska, duchownego stanu i wolnych zawodów. Dla niej sprawy oświaty i urzędów miały toż znaczenie, co dla warstw wieśniaczych kwestia ziemi; toteż wkrótce wysunęła ona hasła upowszechnienia oświaty, stworzenia stałego wojska, biurokratyzacji państwa. Katastrofa rozbiorowa rozbiła te piękne dążenia, zda się już bliskie urzeczywistnienia na sejmie czteroletnim. Państwa rozbiornicze zabrały się do energicznej niwelacji niepewnych i niespokojnych żywiołów: Rosja i Prusy przez zaprzeczanie im szlachectwa, wszystkie trzy przez sprowadzanie własnych urzędniczych i wojskowych kadrów. Odtąd zaspokojenie głodu wiedzy i urzędów możliwe było tylko po odzyskaniu niepodległości, tylko w Polsce wolnej i samorządnej, i postulat urzędniczo-wojskowy bezpośrednio przeradzał się w postulat niepodległościowy. Inteligencja szlachecka przyjęła go też gromadnie. Oświe-

cona i biedna, stanowiła ona demokracji polskiej falangę drugą, niecierpliwszą, czynniejszą, działającą często i za swoich małorolnych współbraci, grzęznących w ciemnocie i politycznym absenteizmie¹⁾.

Z najbardziej czynnych i oświeconych elementów ze szlachty małorolnej, dzierżawczej i urzędniczo-wojskowej tworzyły się po rozbiorach zastępy demokracji polskiej, rekrutowali główni sprawy niepodległościowej obrońcy, twórcy powstań i oporów, członkowie jawnych i tajnych organizacji patriotycznych; z nich ród swój wiedli ruchów tych przywódcy i chwalcy, więc Kollataj, Jezierski, Dmochowski, Kościuszko, Dąbrowski, Sokolnicki, Szaniawski, Podoski, Horodyski, Węgrzecki, Łukasiński, Machnicki, Krzyżanowski, Lelewel, Mochacki, Wysocki, Prądzyński, Mickiewicz i tylu, tylu innych.

Ale ten skład stronnictw, związków i powstań fatalnie odbijać się musiał na ich programach. Z codziennych potrzeb, pragnień i dążeń warstw składowych powstawały i pisały się programy, i punkt po punkcie odnajdujemy w nich wszystkie charakterystyczne dla tych warstw cechy: nieprzejednanie niepodległościowe, radykalizm polityczny i wojskowy, głód ziemi i urzędów, negację reformy agrarnej i pańszczyźnianej.



~~IV. 1820~~

¹⁾ Chmielowski „Historia literatury”; Smoleński „Drobna szlachta”; Grynwasser „Kodeks Napoleona”.

Z a ł ą c z n i k

Tablica I. Statystyka ogółu szlachty w Księ-

			DEPARTAMENTY —				
			Warszaw. Mazow.	Krakow- skie	Kaliskie	Lubelskie	Radom. Sandom.
1	Ludność ogólna	Księstwo	514 909	442 499	512 750	456 684	362 753
		Królestwo	799 883	421 838	598 973	489 732	388 901
2	Ludność wiejska	Księstwo	378 926	370 652	436 484	376 158	299 810
		Królestwo	545 943	346 495	488 294	378 620	304 722
3	Szlachta	Księstwo	36 497	7 783	12 541	9 425	9 940
		Królestwo	60 119	5 087	15 441	10 893	18 662
4	Szlachta folwarczna	Księstwo	4 214	1 296	2 235	2 067	1 564
5	Szlachta drobna	Księstwo	5 256	592	1 102	747	332
6	Dzierżawcy	Księstwo	2 805	1 424	3 127	893	1 602
7	Oficjaliści prywatni	Księstwo	5 203	4 226	3 399	4 769	5 318
8	Urzednicy publiczni	Księstwo	5 555	1 417	1 960	1 204	568

s t a t y s t y c z n y

stwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym

WOJEWÓDZTWA					O G Ó Ł			
Plockie	Łomżyń. August.	Siedlec- kie Podlaskie	Poznań- skie	Bydgo- skie	Liczba ogólna	w sto- sunku do ogółu miesz- kańców	w sto- sunku do ogółu szlach- ty	w sto- sunku do szl. folwar.
386 028	416 445	323 361	581 210	337 310	4 333 949	—	—	—
470 440	509 464	353 004	— —	— —	4 032 235	—	—	—
336 057	359 094	271 425	434 982	264 359	3 527 947	81%	—	—
388 901	425 061	285 091	— —	— —	3 163 127	78%	—	—
67 301	259 000	239 000	7 019	7 624	2 316 130	7%	—	—
78 295	68 685	44 789	— —	— —	301 971	7,5%	—	—
— —	— —	— —	1 848	1 767	14 991	—	4,7%	—
38 026	244 000	224 000	— —	22	2 114 077	—	36%	760%
4 753	— —	— —	2 831	2 884	20 319	—	6,4%	136%
3 613	— —	— —	3 610	2 310	32 448	—	10,3%	216%
1 512	— —	— —	2 779	2 299	17 294	—	5,5%	115%

Tablica II. Statystyka głów rodzin szlacheckich w

			DEPAR		
			Warsz. Mazow.	Kra- kow- skie	Kali- skie
1	Dziedzice dóbr	Księstwo Królestwo	1 025 1 082	364 384	485 592
2	Dziedzice części szlacheckich	Księstwo Królestwo	1 196 1 064	138 76	281 212
3	Dzierżawcy dóbr narod., pryw. i posesorowie emfit.	Księstwo Królestwo	727 1 149	359 428	728 644
4	Oficjaliści prywatni (bez włodarzy i gajowych)	Księstwo Królestwo	1 824 3 565	1 288 1 314	1 113 1 780
5	Urzednicy publiczni	Księstwo Królestwo	1 615 3 691	562 573	732 872

Źródła: Statystyka urzędowa Księstwa Warszawskiego — Biblioteka Zamoyskich, rs. nr 1789; Rodecki, Obraz jeogr.-statyst. Królestwa Polskiego.

Liczb, zaopatrzonych w pytajniki, brak w statystyce Księstwa; zostały one obliczone sztucznie, przez porównanie z liczbami dla Królestwa.

Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym

TAMENTY — WOJEWÓDZTWA							OGÓŁ	
Lubel- skie	Radom. Sando- mier.	Płockie	Łomżyń. August.	Siedlec. Podlaskie	Poz- nańskie	Bydgo- skie	Liczba ogólna	Wstos. do dziedzicz. dóbr
513 287	389 521	— 644	— 334	— 361	501 —	397 —	3 674 4 205	— —
177 328	84 77	8 660 10 607	?10 000 13 049	? 5 500 7 077	— —	4 —	?26 040 32 490	710 % 770 %
220 224	402 405	1 218 1 375	— 303	— 244	741 —	636 —	5 031 4 772	135 % 115 %
1 366 1 424	1 604 1 392	1 541 1 544	— 750	— 952	1 472 —	918 —	11 126 12 721	305 % 305 %
511 508	252 689	555 771	— 842	— 459	801 —	741 —	5 769 8 405	160 % 200 %

SPIS NAZWISK

- | | |
|--|---------------------------------|
| Aleksander I 51 | Neyman 23, 24, 53 |
| Beaufort 22 | Opaliński 28 |
| Bniński 28 | Ossowski 36 |
| Cliquot de Blervache 34 | Piotrowski 28 |
| Czartoryski A. J. 51 | Plater E. 49 |
| Dąbrowski H. 44, 67 | Podoski 24, 28, 51, 67 |
| Dmochowski 22, 41, 60, 67 | Poplawski 30—33, 36, 52, 53, 54 |
| Dumont 22 | Potocki P. 51 |
| Dzieduszycki 22 | Potocki S. 61 |
| Fanshave 57 | Powała-Dąbrowski K. 51 |
| Fuhrman 57 | Prądzyński 44, 67 |
| Gliszczyński 24 | Rembieliński 25, 28, 38 |
| Gurowski 51 | Robespierre 34 |
| Heltman 11, 29, 54, 55 | Rousseau 34 |
| Horodyski 24, 46, 67 | Saint-Just 22 |
| Jezierski 21, 52, 59, 62, 67 | Saint-Pierre 22 |
| Kollataj 19, 20, 21, 24, 25, 27, 28, | Skarbek 30—34, 36 |
| 33, 37, 38, 43, 44, 50, 52, 59, 63, | Skórzewski 28 |
| 64, 67 | Sokolnicki 38, 39, 44, 53, 67 |
| Konrad-Gustaw 49 | Staszyc 28, 42, 44, 52, 59 |
| Kossowski 24 | Strasser 50 |
| Kościuszko 28, 67 | Strojnowski H. 30—33 |
| Krępowiecki 26, 28 | Strojnowski W. 30—33, 36 |
| Krysiński 24, 28 | Surowiecki 24, 25, 28 |
| Krzyżanowski 67 | Szaniawski K. 24, 46, 51, 67 |
| Lelewel 27, 29, 32, 40, 60, 61, 67 | Szaniecki 26, 28 |
| Leszczyński J. 26 | Szreder 26, 28, 29 |
| Leszczyński S. 28 | Trębicki 21 |
| Lukasiński 26, 29, 43, 46, 49, 50, 67 | Trzecieski 22, 28 |
| Mably 34 | Wallenrod 49 |
| Machnicki 26, 28, 67 | Wejgrynowski 51 |
| Maliszewski 22, 28 | Węgrzecki 25, 26, 28, 67 |
| Mickiewicz 67 | Wysocki 67 |
| Mirabeau 34 | Zajączek 23, 24, 51 |
| Mochnecki 27, 32, 40, 44, 45, 46, | Zamoyski A. 63 |
| 49, 50, 54, 60, 61, 67 | Żukowski 26, 28 |
| Napoleon I 23, 24, 38, 46, 51, 53, 55, | |
| 58, 64, 67 | |

SPIS RZECZY

Od wydawcy	5
Wstęp. (Braki historiografii czasów porozbiorowych. Panujący kierunek jednostkowo-psychologiczny. Zajmowanie się jednostkami. Nieuwzględnianie dziejów wewnętrznych. Przyczyna: mecenasowski system organizacji pracy historycznej).	9
Rozdział I. <i>Charakter demokracji. Program społeczny</i>	13
(Charakter demokracji porozbiorowej. Program społeczny. Kwestia włościańska. Sprawa agrarna: w programach stronnictw, w nauce ekonomicznej. Kwestia narodowościowa. Kwestia dóbr narodowych).	
Rozdział II. <i>Program polityczny. Konsekwencje programów</i>	39
(Naczelny postulat niepodległościowy. Apologia wolności. Radykalizm polityczny. Idealizacja wojska i poczucia narodowego. Narodziny nacjonalizmu. Konsekwencje programów. Rewolucjonizm. Rola jednostkowych wysiłków. Poszukiwanie aliansów. Zjawisko masowych apostazji. Stosunek do magnatów).	
Rozdział III. <i>Przyczyny stanowego charakteru demokracji. Skład jej</i>	52
(Przyczyny stanowego charakteru demokracji. Charakter społeczeństwa porozbiorowego. Podstawy przewagi szlachty: układ gospodarczy — poczucie stanowe. Skład szlachty. Szlachta folwarczna. Szlachta małorolna. Szlachta bezrolna: dzierżawcza — dworska — urzędniczo-wojskowa. Zagadnienie dzierżaw i urzędów. Skład demokracji i geneza jej programów).	
Załącznik statystyczny	66
Spis nazwisk	71